Nr. 122. Lwów — Piątek dnia 29 Maja. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłata należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer bieżący we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 10 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru za pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Maksyma W. — Teodora
Jutro: św. Feliksa Pap. — Andronika Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 14 Zachód „ 7 m. 42

Długość dnia godzin 15 minut 28 Przybyło dnia od wczoraj 1 min.



## Protesty przeciw wszechpolakom.

Poznańscy ludowcy pod nową firmą wszechpolaków tak nadzwyczajnie zawichrzyli opinię publiczną, że na zwołany do Poznania wiec delegatów powiatowych posypały się jak z rogu obfitości protesty nawet z obozu ludowego. Włościańscy wyborcy zanoszą skargi na to, że ich usuwano z przedwyborczych zgromadzeń, a potem w ich imieniu obalano kandydatów komitetu centralnego i stawiano swoich. Ogromnym krzykiem, połajankami, szyderstwem i oszczerstwem oszołomiono społeczeństwo, kazano mu zamilknąć. Zwycięstwo radykałów zdawało się zupełnem i gdyby naprawdę przy nich się utrzymało, nie byłoby to dziwnem, bo nawet w społeczeństwach, odznaczających się bardzo wielką siłą przekonania, terroryzm zwykle tryumfuje. Z tego powodu odwrót, który się teraz zaczął w Poznańskiem, dowodzi wielkiej siły charakteru, którą w walce z germanizmem wyrobili w sobie tamtejsi obywatele. To jest zjawisko tak pocieszające, że nieledwie na wdzięczność zasługują radykaliści, iż wywołali je swem postępowaniem. Na wdzięczność zupełną zasłużył książe Zdzisław Czartoryski, jeden z najwybitniejszych obywateli wielkopolskich, długoletni poseł, utalentowany pisarz, prezes związku czytelń ludowych, bo pierwszy uderzył na gniazdo radykalnych krzykaczy i w liście otwartym zarzucił im fałszowanie faktów, oczernianie obywateli, bezczeszczenie zasad, nietylko nazwał ich przedwyborczą działalność „jarmarczną farsą" i „karczemnemi zapasami", ale nadto oskarżył ich o przekupstwa. Jak trąba zabrzmiały te słowa i zbudziły zahypnotyzowanych. Wzdęła się fala protestu i poczęła zalewać radykałów. Ci między nimi, którzy więcej dbają o rzecz publiczną, aniżeli o interes stronnictwa, przyznali, że zrobiono dużo złego. Radykalne pismo *Postęp* złożyło następujące oświadczenie: Kto się uważnie przypatrywał zgromadzeniom przedwyborczym, ten musi przyznać, że opozycyi przeciw obozowi umiarkowanemu niemal wszędzie brakowało wyrobienia; mówcy nie umieli jasno wyrazić swego zdania, ani go uzasadnić; umieli tylko naśmiewać się z przeciwników. Wojowaniem fałszami dawali broń przeciwko sobie. Rozpowiadali naprzykład, że p. Cegielski dostał za swe umiarkowanie pruski order, a że o robotnikach *mówił*, iż każdemu z nich dość jest zarobić dziennie 45 fenigów, a już najwięcej 6 marek tygodniowo. Takie fałsze na nic się nie zdadzą, owszem, szerzenie kłamstw musi zaszkodzić. Opozycya wypowiedziała niejedną zdrową myśl, rzuciła niejedno zdrowe zdanie, ale wszystko to utonęło w powodzi zmyśleń, któremi niepodobna zdobyć szacunku. Niechże nasi zwolennicy pamiętają o tem na przyszłość i niech pracują nad sobą. Jak gadulstwo bez sensu jest nieznośne, tak samo przykre czyni wrażenie głuche milczenie, gdy trzeba odważnie odeprzeć kłamstwo. Wreszcie: pięknym słówkom, wypowiadanym gładko, nie zawsze można wierzyć.

Radykaliści wojowali nietylko takiemi zmyśleniami, jak przytoczone wyżej o p. Cegielskim, albo naprzykład takiem, że p. Dziembowski utył w Berlinie na ministeryalnych obiadach, ale nadto zuchwale przeinaczali w swych pismach mowy przedwyborcze kandydatów umiarkowanego kierunku. Tak np. p. Dziembowski mówił, że „poseł polski powinien się zachowywać na parlamentarnej trybunie, jak kapłan na kazalnicy; powinien wciąż pamiętać, że broni sprawy świętej, a zatem, że obrona musi być godziwą, szlachetną, pełną argumentów, a zupełnie pozbawioną obelg". Radykaliści ogłosili, że p. Dziembowski zalecał zachowywać względem hakatystów ciągle ton łagodny. Taka strzelanina fałszami mogła być skuteczną jeno dopóty, dopóki wśród sterroryzowanych nikt się nie odważył zaprotestować, narażając się niemal na ukamienowanie oszczerstwami. Odważył się ks. Z. Czartoryski — i oto odrazu runęło całe radykalne rusztowanie, podnosząc wysoko kłęby kurzu. A gdy kurz ten opadł, ujrzało Poznańskie, że przeszło miesiąc żyło w jakimś czadzie i że dopiero teraz, kiedy już tylko 20 dni zostaje do wyborów, może ono przystąpić do poważnych przygotowań, aby przecież uratować polskie mandaty przez połączenie wszystkich naszych wyborców w jeden zgodny a karny zastęp.

Na wstępie do tej roboty stoi zjazd delegatów powiatowych. Oby kandydaci, których on zamianuje, byli zwalczani już tylko przez Prusaków!

## Nowa sprawa.

Kilka tygodni temu donieśliśmy, że Anglia zamierzyła odebrać królowi belgijskiemu jeżeli nie całe Kongo, to przynajmniej wschodnią część jego, składającą się z prowincyi Ghaseli i z kraju Emina-baszy. Ten angielski zamiar nie był żadną tajemnicą, ponieważ londyński gabinet wypowiedział wówczas królowi Leopoldowi kontrakt co do owych dwóch prowincyj, sąsiadujących z angielskim Sudanem. Wtedy nazywano tę kwestyę „sprawą kauczukową", bo, wedle powszechnego mniemania, szło Anglikom o to, aby król Leopold utracił monopol w produkcyi i handlu afrykańskim kauczukiem. Okazało się jednak teraz z rozprawy, przeprowadzonej w londyńskiej Izbie gmin, że Anglia zamierza zupełnie odebrać Kongo królowi belgijskiemu i kraj ten inaczej podzielić między mocarstwami. Przeciw zarządowi „wolnego państwa Kongo", a więc przeciw królowi Leopoldowi wytoczono w angielskiej Izbie gmin bardzo ciężkie zarzuty. Oskarżono go o to, że zamiast zwalczać tępić niewolnictwo, do czego jest obowiązany traktatem, zorganizował handel żywymi ludźmi i prowadzi go na taką skalę, iż ma z tego ogromne dochody. Dalej oskarżono go, że zezwala na takie okrucieństwa, iż jest obawa powszechnego powstania murzynów, przyczem oczywiście byliby co do nogi wycięci nieliczni Europejczycy. Wreszcie zarzucono mu, iż, łamiąc traktat, obłożył cłem towary wszystkich państw, dowożone do Konga, z wyjątkiem towarów belgijskich, i że nie pobudował dróg, nie założył portów, nie rozczyścił rzek, chociaż był do tego zobowiązany traktatem. Wszystkie te zarzuty chce Anglia podnieść na nowej konferencyi międzynarodowej, którą zamierza zwołać.

Konferencya afrykańska, na której podzielono Czarny Ląd między europejskiemi państwami i stworzono wolne państwo Kongo odbyła się w Berlinie od 15 listopada 1885 r. do 26 lutego roku następnego. Wzięło w niej udział 14 państw. One nie mogły się między sobą pogodzić co do rozległego obszaru po obu stronach rzeki Kongo i dlatego się zgodziły utworzyć w tem miejscu „wolne państwo". Te obszary, na których już przedtem różne państwa operowały, oficyalnie oddano owym państwom na własność, ale wszystkim postawiono za warunek utrzymywanie tam wolnego handlu. Pierwsza Anglia nie dotrzymała tego warunku w Sudanie, zasłaniając się tem, że musi usuwać szpiegów i kontrabandę wojenną. W gruncie jednak rzeczy sprzedawała nawet prawo na zabicie każdej sztuki zwierzyny. Za przykładem Anglii wnet poszła Francya, zaprowadziw[illegible] cło w swojem Kongo. To samo zrobiły N[illegible]mcy w Angra-Paquenie i Kamerunie. Z[illegible]e. król L[illegible]p[illegible]ld postąpił jak inni. Co do o[illegible]rucieństw a[illegible]łych nad murzynami, to zaiste żadne państwo europejskie nie może innemu takiemuż państwu zarzucić opieszałości. Wreszcie handel niewolnikami kwitnie powszechnie w Afryce, a byłby usta[illegible] odrazu, gdyby Anglia zamknęła rynki niew[illegible]nicze nad morzem Czerwonem, ona jednak tego nie czyni, żeby nie straciły zarobku jej kompanie parostatkowe. Słowem, niezaprzeczenie źle jest w Kongo, ale zupełnie tak samo jak gdzieindziej — i to powiedziano otwarcie w angielskiej izbie gmin. Król Leopold winien jest tylko dlatego, że Anglia chce powiększyć swe afrykańskie posiadłości i że podobno Francya coś przytem dostanie. Dwa te państwa mogą zrobić co zechcą, ale na własną rękę. Nikt nie stanie w obronie króla Leopolda. Rządowi londyńskiemu potrzeba jednak prawnego pozoru, więc dlatego zamierza on zażądać nowej konferencyi afrykańskiej dla rewizyi traktatu, podpisanego w Berlinie 26 lutego 1886 roku. Można liczyć na pewne, że taka nowa konferencya nie doprowadzi do zgodnej uchwały przeciw wolnemu państwu Kongo, ale nikt nie przeszkodzi Anglii stworzyć grupę państw, które uznają, że traktat z roku 1886go stracił wartość, jako niewypełniony w szczegółach. Potem już na spółkę z Francyą można będzie dokonać zaboru.

Skoro o to jedynie chodzi, to po co zwoływać konferencyę międzynarodową? Ta niepotrzebna subjekcya Anglii, która chce rzecz bezprawną popełnić prawnie, może doprowadzić do sporów, zupełnie zbytecznych dla Europy i może nawet bardzo kosztownych!

## Korespondencye.

Paryż 24 maja.

Walka o kazania w kościołach francuskich, którą sprowokował znany okólnik p. Combes, zabraniający wygłaszania kazań zakonnikom i nawet członkom rozwiązanych zakonów, przybiera formy tak ostre, że powinno to przerażać tych, którzy pamiętają, jaki obrót wzięły już kilkakrotnie we Francyi ruchy radykalne i wojny domowe.

W Plaisance, w nowym kościele, zbudowanym po amerykańsku, przypominającym jakieś wielkie hale do zgromadzeń ludowych z Ameryki Północnej, proboszczem jest xiądz Soulanege-Bodin, odważny, pełen życia i siły. Na siłę postanowił odpowiedzieć siłą i oto, gdy Jezuita O. Albert rozpoczął kazanie, krzyki rozległy się za kościołem. Socyaliści manifestowali zawzięcie, katolicy odpowiadali im — i zaczęto bójkę, która trwała dość długo. Zraniono w głowę prefekta policyi Lepinea. W Belleville było jeszcze goręcej, tam przerwano kazanie Jezuity Oriola i walka toczyła się w kościele, w którym broczyła krew.

Cassagnac zagrzewa wiernych, aby ukrócili dzikość napaści socyalistycznych, a na to dziennik *Action* odpowiada, że jeśli jeden strzał padnie w stronę socyalistów, to partya ich wyrżnie wszystkich xięży Francyi...

Gotują się tedy miłe dni u nas.

Według niepewnej jeszcze wiadomości Combes traktuje w Watykanie, aby także wikaryuszy (jest ich 30.000) czyli wiceproboszczów mianowali Biskupi za zezwoleniem rządu. Dotychczas tylko proboszczowie (jest ich 3500) muszą według konkordatu być przez rząd zatwierdzeni, ale też i nieusuwalni. Niwecząc zakony, odbiera rząd duchowieństwu parafialnemu najdzielniejszych pomocników; oddaniem wiceproboszczów pod swoją władzę pragnie rząd opanować całe duchowieństwo parafialne, jakby swoich urzędników. Takiego wypaczenia konkordatu ani episkopat, ani katolicka ludność francuska, ani też Watykan dopuszczać nie może, a wszelkie gwałty, jakichby chciał użyć rząd, skutku nie wywrą.

Biskupi stoją na swoich posterunkach. Kardynał arcybiskup paryski Richard, zarządzając modły publiczne za Francyę, w swoim liście pasterskim pisze:

„Nikt tego nie zaprzeczy: sekty niechrześcijańskie uwzięły się niweczyć rządy naszego Pana nad ludami, wymazać z dziejów dwa tysiące lat, jakie od radosnego Zwiastowania upłynęły... Jeżeli się dzisiaj smucimy, to bez goryczy. My nie zdołamy w sercach naszych żywić nienawiści do dzieci tej samej ojczyzny, chociaż one nas nienawidzą. Modlimy się za nie; nad zjednoczeniem serc w naszej drogiej Francyi ciągle pracować będziemy mocą naszej wiary i pełnią miłości; będziemy bronili naszych swobód chrześcijańskich, które są naszych swobód obywatelskich rękojmią".

Inni Arcybiskupi i Biskupi tak samo zarządzili modły publiczne i mało który pasterz od tego się wyłączy. Biskup z La Rochelle X. Le Camus przypomina w swoim liście pasterskim, iż niedawno temu Ojciec święty oświadczył, iż zaniecha wszelkiego kroku, wszelkiego słowa, które mogłyby dać pozór do posądzenia go, jakoby to on spowodował zniesienie konkordatu — a dalej powiada:

„Jeżeli my w naszej większości przy religii stać będziemy, może konkordat trwać nadal, byle był sumiennie wypełniany. Wszelakie względy ludzkie muszą ustąpić, gdy chodzi o wolność Kościoła, o jego prawo do życia i pouczania, o zdobywanie dusz przez prawdę i miłość. Jeżeli konkordat coraz więcej a więcej nadużywany bywa do mówienia językiem wrogów naszych, dla zatajania tego, co on właściwie znaczy, staje się oszukaństwem wstrętnem. A wówczas należy się od niego oswobodzić. Rzecz najgorsza: być uduszonym przez tego, kto nas bronić powinien. Nie pytajcie, co po wypowiedzeniu konkordatu nastąpi! Następstwa mogą być jak najbardziej dojmujące i bolesne. Ale my będziemy stać godnie w wolności, a okryjemy się chwałą w prześladowaniu. To nam wystarcza. Są ludzie, którymi się nigdy nie gardzi: a to ci, którzy w razie potrzeby za nic sobie ważą dobrobyt, pieniądz a nawet życie. Takimi bohaterami mamy być!"

W duszach, które są w istocie katolickiemi, coraz bardziej przejawia się przeczucie, świadomość, że przygotować się trzeba na prześladowanie długie, ciężkie, najskrajniejsze; i ta świadomość obudzi nareszcie wszystkich katolików i zespoli. Nawet w przeciwnym obozie rusza się sumienie. Adwokat Clement, republikanin i protestant został usunięty z posady sędziego pokoju z powodu, że „gani postępowanie rządu". W liście publicznym oświadczył bowiem, że ustępuje ze swojej posady, aby nie brać udziału w wykonywaniu ustawy, niszczącej wolność stowarzyszeń, nauki, a nawet wiary.

Radykalne prądy polityczne, będące teraz górą w stolicy nadsekwańskiej, idą w parze z coraz większą korupcyą moralną i degeneracyą fizyczną ludności tego miasta, a przynajmniej pewnych jej kół. Niedawno dopiero lekarz francuski dr. Brunet zwrócił uwagę na istnienie i rozpowszechnianie się istnych jaskiń występku, w których zwyczaj palenia opium, importowany z Chin, przybiera rozmiary strasznej namiętności. Od lat piętnastu pokoje opiumowe mnożą się w Tulonie i Marsylii, a stąd przenoszą się do Paryża. Oficerowie, żołnierze i urzędnicy z Indochin byli pierwszymi klientami, inni przychodzą z ciekawości, a dziś każda prawie dama z półświatka utrzymuje pokój opiumowy. Palacze opium, podobnie jak ludzie wstrzykujący sobie morfinę, chętnie dla namiętności swej robią propagandę. Przyjmują gości u siebie, urządzają schadzki i zebrania, wtajemniczają znajomych w tę praktykę, utwierdzają wahających się i są uszczęśliwieni, gdyż zwiększa się grono ludzi, dzielących ich upodobanie. W niejednym przyzwoitym domu nawet palenie opium należy dziś do zwyczajów rodzinnych. Po obiedzie pani domu prosi wszystkich do fumoiru, gdzie pan domu przygotowuje fajki. Potem panowie i panie palą aż do białego dnia, popijając herbatę. Zaprasza się gości na fajeczkę, podobnie jak zapraszano dawniej na szklankę herbaty. Jest to inna forma „żółtego niebezpieczeństwa", zagrażającego Francyi ze strony Chin i okazuje się już potrzeba zakładania lig ochronnych, podobnie jak istnieją ligi przeciw nadużywaniu tytoniu. Ligi takie dopominałyby się od władz przedewszystkiem zamykania pokoi opiumowych—jawnych i skrytych, następnie zaś prawa, zakazującego aptekarzom sprzedawania opium bez recepty lekarza.

Dyrektor podatkowy Albert Fontaine ogłosił ciekawe studyum o bogactwie miast francuskich. Mniej więcej ścisła ocena majątku mieszkańców Francyi jest niemożliwa, nie ma tam bowiem bezpośredniego podatku osobisto-dochodowego, o który wciąż toczy się wojna w parlamencie. Tylko podatek mieszkaniowy i od nieruchomości daje możność wyciągnięcia pewnych danych o bogactwie mieszkańców miejskich.

Otóż według obliczenia p. Fontaine Paryż w r. 1901 posiadał 80.319 zabudowanych nieruchomości, fabryk i domów, ogólnej wartości 13,8 miljardów, które przynosiły rocznie 878,7 milionów czynszu i pokrywały 39 milionów etrów kw.; nieruchomości niezabudowane reprezentowały 2.760 pozycyj, wartości 210 milionów, zajmujących 2.6 milionów metrów kw. W ten sposób nieruchomości paryzkie reprezentują kapitał około 14 miliardów i obejmują 4,147 hektarów, czyli że hektar Paryża wart jest 3,376.000 fr. Z pośród zabudowanych nieruchomości 30.025 mają wartość 50.000 fr. każda, 14.057 do 100.000 fr., 20.725 do 250.000 fr.; 9.868 do 500.000 fr., 4.216 do 1 miliona, 1.067 do 2, 304 do 5, [illegible] 57 po nad 5 milionów franków. Z oddzielnych domów 28.450 ma 5 pięter, 18.940—4, 17.302—3 piętra. Mieszkań (nie licząc w to sklepów, ateliers, składów etc.) liczy Paryż 883.871, tak, że na jedno mieszkanie wypada średnio 3 osoby.

Najzamożniejszą dzielnicą Paryża jest quartier de l'Europe, ponieważ jego 1.138 domów reprezentują wartość 292,2 mil, najbiedniejszym jest kwartał Saint Fargeau, w którym 931 domów mają wartość 29.2 miliony. Średnia wartość domów jest najwyższą na Chaussée d'Antin (660.635 fr.), na Champs Elysées (652.130 fr.) i w ogóle na kwartałach finansowych; najniższa w Saint Fargeau — 31.408 fr. Równie waha się i cena metra kwadratowego: w S. Gaillon wynosi ona 157 fr., w Palais Royal—931, Vivienne—847, Madeleine 617, Champs Elysées 533 fr., a w S. Fargeau—24 fr.

O przypuszczalnych dochodach ludności Albert Fontaine wyciąga następujące wnioski z cyfr powyższych.

Przypuszcza on przedewszystkiem, że średni dochód mieszkańca wynosi cyfrę jego komornego z mnożnikiem 5, o ile komorne nie przewyższa 500 fr.; przy wyższym komornem mnożnik musi być większy. Kto np. płaci komornego 20.000 fr., posiada przynajmniej 12 razy większy dochód. Ponieważ zaś z 883.871 lokali płacą paryżanie 3.316 milionów franków, przeto według powyższego obliczenia wypada średni dochód mieszkańca Paryża 3.750 fr. Okazuje się dalej, że olbrzymia większość 791.388

---

13)

# DAMA I KOBIETA

Powieść współczesna

przez

Maryę Milkuszyc.

(Ciąg dalszy).

— Ależ, jeżeli jest młodą i ładną twoja lektorka, to może nie pozwolisz się jej przyglądać, Zeniu, bo przecież robisz mi czasem ten zaszczyt, że bywasz zazdrosną o twego męża.... Czy pamiętasz ten bukiet dla Feruzzi?

— Przepraszam, to wcale nie była zazdrość, tylko chwila złego humoru. Zdeptałam kwiaty, bo przecież nie mogłam pozwolić na to, abyś się tak kompromitował Ludwiku... bukiet dla balleriny od barona La Roche!

Baron roześmiał się wesoło.

— Trzydzieści lat temu byłaby mi taka opieka bardzo przydatną... ale wtedy, niestety, byłem zostawiony sam sobie i kompromitowałem się... jednak, żebyś ty wiedziała, jaką zachowałem wdzięczność za ten twój wybuch... opieki.... w tej chwili nawet, na samo wspomnienie, gotów jestem ucałować tę śliczną nóżkę, co tak zapamiętale deptała te niewinne kwiaty... Śliczne masz pantofelki Zeniu!... Szlafroczek i czepeczek uroczy... czy ty chcesz kokietować lektorkę? Gdyby była mężczyzną, padłaby niezawodnie na kolana... Jakaś ty piękna Zeniu, siądź tu przy mnie na chwilę, niech mi wolno będzie popatrzeć się na ciebie... — rzekł baron, oplatając ramieniem kibić żony i sadzając ją obok siebie na kanapie.

Zenejda uprzejmie spojrzała na męża; atmosfera hołdów była jedyną, w jakiej swobodnie oddychać potrafiła próżna kobieta, to też na chwilę tylko weszła jeszcze do pokoju lektorki, pochwaliła gorliwość kamerdynera, uznała, że już nie brakuje niczego, i wróciła — a usiadłszy obok męża na kanapie, prowadziła z nim dość ożywioną rozmowę.

Alina wprowadzona przez służącą, weszła do pokoju. Obejrzała się wokoło, zdjęła kapelusz i okrycie, przyklękła przed kufrem, a otworzywszy go, wyjęła fotografię matki, postawiła na biurku, usiadła, i podparłszy ręką głowę, wpatrzyła się w nią.

Przez wpół otwarte drzwi biblioteki, baronostwo przyglądali się panience.

— Co to za jakieś biedne, znękane dziecko; dziwi mnie twój wybór Zoe, co ty z nią robić będziesz? taka wydaje mi się smutna, znękana, może nawet i chora... Wątpię, aby cię ona zabawić umiała.

— Czyta bardzo dobrze, ma głos sympatyczny, zobaczysz; pójdę ją przywitać i przedstawię ci ją Ludwiku.

Baronowa weszła cicho, niepostrzeżona przez smutnie zamyślone dziewczątko, stanęła obok niej, mówiąc:

— Dzień dobry pani!

Alinka drgnęła.

— Przepraszam, przestraszyłam panią... może pani zmęczona... jeśli pani potrzebuje służącej, oto dzwonek — uprzejmie mówiła baronowa.

— O nie, dziękuję pani baronowej, nic mi nie potrzeba... czy mogę się na co przydać w tej chwili? Mówiono mi, że pani baronowa potrzebuje mnie.

— Tak, w istocie, jestem dziś trochę niezdrowa, zdenerwowana. nie chce mi się wyjeżdżać na miasto; może mi pani co przeczyta, to prędzej czas minie do obiadu... Jakże pani znajduje swój pokoik? Radabym, żeby jej u mnie było dobrze... jeśliby czego pani do wygody brakowało, proszę powiedzieć w garderobie, wszystkiego jej dostarczą.

— Dziękuję pani; nie sądzę, abym czego więcej jeszcze nad to, co się tu znajduje, potrzebować mogła, do zbytku nie jestem przyzwyczajoną, a pragnę moją osobą jaknajmniej robić ambarasu.

— Oto biblioteka panno Alino, tu codzień znajdzie pani wszystkie pisma peryodyczne. — Mój mąż baron La Boche, panna Święcka rzekła — dopełniając prezentacyj, Zenejda.

Baron skłonił się nisko w milczeniu, Alina popatrzyła zdziwiona. W głowie jej się pomieścić nie mogło, aby ta kobieta w całej potędze wdzięków była żoną takiego prawie zgrzybiałego starca. Chyba ojciec, pomyślała, możem ja niedobrze słyszała, taka jestem onieśmielona, pomieszana...

Baronowa mówiła dalej, wskazując na oszklone szafy:

— Po tej stronie belletrystyka, to mój dział. Znajdzie tu pani wszystkie dawniejsze i najświeższe utwory znanych, po większej części francuskich autorów. Druga strona jest wyłączną własnością mego męża; literatura poważna, w której pan baron zatapiać się lubi, spędzając tu zwykle długie godziny.

— Możeby się tu co i dla tak młodej, jak pani, osoby, znalazło. Jest bardzo bogaty dział historyi i literatury.,.

— Jeśli pan baron pozwoli, chętnie korzystać będę z nagromadzonych tu skarbów. Ja tak pragnę nabyć jak najwięcej wiedzy.

— Wczoraj przysłano mi z księgarni paczkę książek, trzeba to będzie przejrzeć, co zatrzymać, a co odesłać. A tymczasem panno Alino, oto książka, którą dziś czytać będziemy. Niech pani porozcina kartki, ja każę się trochę przebrać, a jak będę gotową, przyszlę po panią i spędzimy czas razem, do obiadu.

Alinka zabrała książkę i wyszła do swego pokoju, zamykając drzwi od biblioteki, gdzie pozostał baron, Zenejda zeszła na dół, a strawiwszy parę godzin przy toalecie, kazała zawołać lektorkę.

Panienka zjawiła się niezwłocznie; usiadła na wskazanem miejscu i dźwięcznym głosem rozpoczęła czytanie. Nowy, francuzki romans żywo zajmował baronowę, słuchała go z zajęciem, a równocześnie wzrok badawczy zatapiała w twarzy dziewczęcia; dotąd była to dla niej zamknięta książka, w której chciała się nauczyć czytać.

W głowie próżnej kobiety powstawał jakiś dziwny, niewyraźny zamiar, to biedne dziewcze ją zaciekawiało, domyślała się w jej sercu skarbów uczucia... Możeby tak sobie dla zabawki przywiązać ją, rozkochać... Kto wie, czy to będzie łatwo,.. tem lepiej, spróbuję też raz, moich sił w tym kierunku... jednak, jak na tak młode, ubogie dziewcze, nie okazała się dość uradowaną z wykwintnego urządzenia pokoju... inna byłaby już oczarowaną... ale ona jest jakaś nieśmiała czy dzika... muszę dojść tylko przyczyny; a zresztą poradzę ja sobie, gdy zechcę się o to postarać, a fantazya potrwa dość długo; — wszak doskonale umiem oswajać kanarki, pieski, wiewiórki, niepodobna abym z tem dzieckiem nie doszła do ładu.

Baronowa nie domyślała się wcale, że chłodnem obejściem, ostremi słowami układów, zmroziła serce biednego dziecka. co pociągnięte jej pięknością, gotowe było ukochać ją szczerze.

— Dosyć już na teraz będzie czytania — pójdź pani ze mną, pokażę jej moją woljerę; czy pani lubi ptaszki, panno Alino?

— O, bardzo lubię—odrzekła panienka i pospieszyła za baronową. Ta weszła do sypialnego pokoju, ztamtąd do obszernej garderoby, gdzie wokoło stojące ogromne szafy i komody mieściły te kosztowne stroje, które tak dobrze nosić umiała piękna pani, zapewniające jej tryumfy na każdem zebraniu a zarazem niechęć i zazdrość przyjaciółek.

Ztąd drzwi oszklone prowadziły do dużego, bardzo jasnego pokoju; tu była rezerwa kwiatów i krzewów, służących do przybrania salonów baronowej. Ogromne wazony ustawione w klomby i narożniki, tworzyły bardzo piękny zimowy ogród. Na środku wielka klatka, poprzedzielana na różne mieszkania skrzydlatych lokatorów, mieściła najciekawsze z różnych stron świata zwiezione okazy.

Baronowa po imieniu wołała ptaszyny, podawała palec, na którym siadały natychmiast, karmiła je z ust, jednem słowem, bawiła się niemi jak dziecko.

Alinka z prawdziwą przyjemnością patrzyła na baronowę; łagodny uśmiech dodawał wdzięku jej pięknej twarzy; widocznie bardzo musiała lubić swoje ptaszyny.

Poproszono na obiad; Alinka już trochę swobodniejsza, szła obok baronowej; we troje usiedli do stołu. Baron wesoły, uprzejmy, dowcipny starał się rozgadać panienkę. Alinka jadła nie wiele, choć obiad był wytworny i mogący zadowolić największego smakosza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieszkańców kontentować się musi 1.560 fr. rocznego dochodu i że 2.764 mieszkańców utrzymuje się z 174,770 fr. rocznie. Te cyfry wskazują na niedokładność przypuszczalnych obliczeń, albowiem ani tak masowy nizki, ani tak wysoki dochód nie jest przypuszczalny. Zresztą Paryż zamieszkany jest przez wielu cudzoziemców, którzy wydają nad możność, a lekarze, artyści itp. najmują nieraz mieszkania nader wykwintne, chociaż nie są milionerami. Wedle p. Alberta Fontaine'a najbogatszym jest w każdym razie kwartał Champs Elysées (średni dochód 36.000 fr.), a najbiedniejszy Maison Blanche (średni dochód 1.000 fr.).

Statystyka ciekawa, ale daje tylko przybliżone pojęcie o bogactwie Paryża.

## Sprawy parlamentarne.

(*Telegram „Przeglądu"*).

**Wiedeń** 28 maja. Komisya celna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad cłem na żelazo, przyczem p. Skrbensky dowodził, że dotychczasowe cła na żelazo są w Austro-Węgrzech dostatecznie wysokie i nie ma powodu do podwyższania ich, gdyż i tak u nas w porównaniu ze wszystkiemi innemi państwami ceny żelaza są najwyższe. Podrożeniu żelaza należy się sprzeciwić w interesie rolnictwa. — P. Kolischer sprzeciwił się również podwyższeniu cła na żelazo, które już i tak ludności, t. j. rolnictwu i przemysłowi przynosi stratę około 100 milionów koron rocznie. Kartel żelazny, przez swe bezwzględne postępowanie i podnoszenie cen wywołał powszechne niezadowolenie i nie jest wskazanem nakładanie dalszych ciężarów z tego powodu na ludność. Sprawa kartelowa powinna być w drodze międzynarodowej jak najrychlej uregulowana. — P. Urban polemizował z mówcami, którzy byli przeciwni podwyższeniu cła na żelazo, i twierdził, że jestto konieczne w interesie przemysłu żelaznego. — W głosowaniu odroczono punkta, dotyczące surowca, półfabrykatu i kilka innych pozycyi, a resztę przyjęto. Bez dyskusyi przyjęto rubrykę następną „metale nieszlachetne", poczem p. Urban referował rubrykę „maszyny" i dowodził, że cło od motorów i maszyn parowych jest za niskie. P. Garapich żądał w interesie rolnictwa zniżenia cła, szczególnie od żniwiarek, co do których domagał się nawet zupełnej wolności celnej. Poparli te wywody pp. Skrbensky i Peschka, poczem dyskusyę przerwano i odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Komisya ugodowa obradowała nad art. 20, dotyczącym Towarzystw akcyjnych i ubezpieczeń. P. Kaftan wykazawszy różnice w traktowaniu tych Towarzystw w Austryi a na Węgrzech, domagał się ujednostajnienia tej sprawy w obu połowach monarchii i wniósł o odroczenie głosowania nad tą sprawą. Po długiej dyskusyi art. 20 przyjęto, a odrzucono wniosek p. Kaftana. Art. 21 odroczono, a przy art. 22, wina sztuczne i fałszowane produkty żywności, pp. Kaftan i Ploy podnieśli konieczność wydania ustawy w sprawie win sztucznych, zakazującej sprzedawania produktów fałszowanych. Ostatecznie artykuł wraz z wnioskiem p. Kaftana przyjęto. Art. 23 przyjęto bez zmiany z rezolucyą, aby obie połowy monarchii, w razie sporu, poddały się sądowi rozjemczemu. Po przyjęciu jeszcze bez zmiany art. 24 i 25 odroczono obrady do następnego posiedzenia, które się odbędzie we środę dnia 3 czerwca.

**Wiedeń** 28 maja. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się we środę dnia 10-go czerwca o 1 w południe. Na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o zniesieniu kaucyi służbowej dla urzędników państwowych, jakoteż o auskultantach. Na tem posiedzeniu odbędzie się też wybór komisyi ugodowej i celnej.

## Nowy gmach dworca kolei państwowych we Lwowie.

Ogólne zaciekawienie panuje w naszem mieście, jak też wyglądać będzie nowy gmach dworca kolejowego, który dziś jeszcze przykryty zewsząd rusztowaniami, niebawem już ma się odsłonić oczom wszystkich i być oddanym do użytku publicznego. Ciekawości tej przyszedł z pomocą dyrektor galicyjskich kolei państwowych radca dworu Wierzbicki, i na zaproszenie Towarzystwa politechnicznego wygłosił wczoraj w jednej z obszernych sal Politechniki odczyt o nowym gmachu i jego urządzeniach. Audytoryum było niezwykle liczne; rdzeń jego stanowili słuchacze Politechniki, było też bardzo wielu profesorów Politechniki, inżynierów i osób ze świata przemysłowego: ogółem przeszło 300 osób.

Wykład swój poprzedził prelegent wstępem historycznym, w którym opowiedział dzieje dotychczasowego dworca. Założony on został na gruncie bardzo niekorzystnym, bo mokrym, przerzniętym w kilku miejscach przez płynny piasek (przez t. zw. żygawki), wskutek czego wydano bardzo dużo pieniędzy na pilotowanie. Dworzec budował się bardzo długo, a już w czasie jego budowania powstawały różne projekty przeniesienia go do miasta, np. na plac św. Jura; projekty te jednak spełzły na niczem. Dworzec ten stanął w r. 1861. Wkrótce obok powstał dworzec nowej kolei lwowsko-czerniowieckiej. Długi czas trwała tu szkodliwa konkurencya między obiema dworcami, wprowadzając wielki zamęt do administracyi i do ruchu podróżnych. Tymczasem wyłaniały się różne projekty nowego dworca głównego. Najlepszy przedłożył w r. 1887 połączona ze Lwowem kolej bełzecka. Projektowany przez nią dworzec miał 6 torów dla pociągów towarowych, począwszy od Kleparowa, ciągnąć się wzdłuż Kastelówki do Stryjskiej, z ewentualnemi przedłużeniami dla pociągów osobowych, kolei, by go [illegible] ogromną [illegible] mniejszą. [illegible] plan [illegible] urządzić, Karola [illegible] dotychczasowego.

Utrudnienia w ruchu podróżnych i towarowym trwały dalej, a powiększyły się jeszcze wtedy, gdy powstała nowa kolej arcyksięcia Albrechta, która, nie mogąc się zmieścić na dworcu, [illegible] własnego dworca we Lwowie, używała dworca kolei Czerniowieckiej. Do tego trudności trwały tak długo, aż nastąpiło upaństwowienie kolei galicyjskich. Wówczas zwinięto dworzec Czerniowiecki. Kiedy rząd skupił w swoim ręku wszystkie główne koleje galicyjskie, wtedy nadszedł czas, w którym można było kapitałem wszystkich tych kolei wybudować jeden wspólny dworzec we Lwowie, odpowiadający potrzebom nowoczesnym. Wzięto się do tego w roku 1892, kiedy prezesem jeneralnej dyrekcyi był dr. Biliński. Wypracowano pewien ogólny plan, którego część urzeczywistniona jest w nowym gmachu, porzucono przytem znowu sprawę postawienia dworca w mieście, tym razem na placu Solskich; projekt ten jednak, z gruntu zresztą chybiony, wymagał znacznych ofiar ze strony miasta i dlatego nie przyszedł do skutku.

Postanowiono tedy zbudować dworzec tam, gdzie stał dotychczasowy. Potem rozstrząśnięto kwestyę, w jaki sposób urządzić dworzec, żeby odpowiadał nietylko teraźniejszym potrzebom ruchu, ale to wystarczyć mógł na jakie 60 lat, w ciągu których frekwencya podróżnych zapewne stale wzmagać się będzie. Szło przedewszystkiem o to, żeby oddzielić ruch osobowy od towarowego, następnie, żeby dział ruchu odłączyć od działu służbowego, np. ogrzewalni i warsztatów. Tym potrzebom odpowiada teraźniejszy dworzec w zupełności. Postarano się też o to, żeby pociągi mogły być szybko „rozrywane", czyli żeby ułatwić odsuwanie i przerzucanie wozów od pociągu do pociągu. Zastosowano też przyrządy, za pomocą których podaje się węgiel i opał na maszyny, zastosowano wreszcie i nowe urządzenia do dezynfekcyi wagonów ze względów weterynaryjno-policyjnych.

Obecnie przychodzi do Lwowa codziennie w ciągu 24 godzin 72 pociągów osobowych i 84 ciężarowych, a po otwarciu linii samborskiej przybędą jeszcze 4 pociągi osobowe i 4 towarowe. W razie zaś mobilizacyi będzie przychodzić do Lwowa w ciągu 48 godzin 171 pociągów, a nawet po wybudowaniu linii samborskiej 186. Ruch więc na dworcu jest nadzwyczaj wielki, wskutek tego dworzec musiał być zbudowany w ogromnych rozmiarach. Razem bowiem z linią samborską zbiegać się będzie pod tym gmachem 7 głównych galicyjskich linii kolejowych, w najbliższej zaś przyszłości ma być wybudowana linia ze Lwowa do Brzeżan i Podhajec, tudzież ze Lwowa do Stojanowa, a jakkolwiek linie te do pewnego punktu będą się łączyć z liniami głównemi już istniejącemi, to przecież pociągi kursujące na nich, będą zajeżdżały aż pod sam dworzec główny.

W r. 1894 zaczęto wypracowywać dalsze plany, ale nawet jeszcze w r. 1897, kiedy prelegent został dyrektorem kolei państwowych we Lwowie, sprawa nie wiele postąpiła naprzód. Tyle tylko było zapowiedziane i dokładnie oznaczone, że tor pociągów osobowych ma iść wyżej niż towarowych. W r. 1898 na żądanie prelegenta oddało ministeryum elaborat techniczny do dalszego opracowania tutejszej dyrekcyi. Był to znaczny wyłom w dotychczasowej tradycyi rządu, a dzięki temu wyłomowi wzięli w pracy udział prawie wyłącznie uczniowie tutejszej szkoły politechnicznej. Potem zaszły znowu trudności budżetowe, tak, że do właściwej budowy można było przystąpić dopiero w r. 1901.

Ponieważ pociągi osobowe wjeżdżać miały na piętro, przeto należało dworzec tak urządzić, żeby publiczność w pociągach, które równocześnie muszą przybywać, nie potrzebowała przechodzić przez tor. Lwów jest węzłem wielu kolei i rozkład jazdy musi być zawsze tak zrobiony, że pociągi co kilka minut schodzą się we Lwowie, a pasażerowie, nie tracąc czasu, przesiadają się na inne linie. Takie przesiadanie się narażało ich dotychczas na niewygody i niebezpieczeństwa, które teraz są całkiem usunięte. Zaprowadzono mianowicie tunele na poprzek pod wszystkimi torami, do tuneli tych wchodzą podróżni z dworca i dostają się odrazu na ten peron, na którym stoi pociąg dla nich przeznaczony. Takich tuneli jest 7. Jeden prowadzi z poczekalni klasy I i II, drugi z poczekalni kl. III, trzeci tunel jest dla pakunków. Osobny tunel jest dla podróżnych przyjeżdżających; tym to tunelem dostają się oni wprost do hali rewizyjnej, równolegle zaś idzie tunel dla pakunków tychże podróżnych. Są jeszcze dwa tunele: jeden dla pośpiesznych pakunków, drugi dla potrzeby poczty.

Poza 8 torami osobowymi jest 16 torów dla pociągów towarowych; tu zapomocą specyalnych równi pochyłych, tzw. oślich grzbietów odczepia się i przyczepia wagony według ich przeznaczenia.

Dworzec lwowski będzie największym z dworców austryackich. Łączyć będzie z sobą różne linie kolejowe na przestrzeni $5^1/_2$ km., długość zaś wszystkich torów znajdujących się na dworcu wynosić ma $147^1/_2$ km. Z tego przypada na ruch osobowy $25^1/_2$ km., dla potrzeb ogrzewalni 8·8, dla warsztatów 11·1, a dla reszty ruchu 102. Naturalnie i koszta są ogromne. Zakupno gruntu kosztuje 423.000 złr., ziemne roboty (mosty, mury itd.) 4,065.000 złr., a budowa nawierzchnia 2,191.600 złr. Cała budowa dworca bez właściwego budynku kosztuje 6,679.000 złr.

Przed rozpoczęciem budowy wynosiła powierzchnia dworca 163 morgów, po skończeniu wynosić będzie 199 morgów. Ziemne roboty dotychczas wykonane obejmują 800.000 m. sześć., mury 32.000 m. sześć. Same konstrukcye żelazne kosztują 404.000 złr. Budowy te wykonała firma Szymberski i S-pka, budowę mostów powierzono fabrykom cieszyńskiej, witkowickiej i innym.

Co do właściwego dworca tj. budynku, to wykonany on został pod specyalnem kierownictwem prelegenta. Prelegent w planie swoim wyszedł z tego założenia, że dworzec ma być przeznaczony do użytku publicznego i przeto musi być urządzony tak, aby każdy podróżny, choćby i nieobeznany z rozkładem budynku, wstępując do westibulu, odrazu mógł się zoryentować, w którą stronę ma się zwrócić.

Przedewszystkiem więc westibul jest bardzo obszerny, a podróżny, wchodząc, widzi zaraz wszystkie urządzenia potrzebne do przyjmowania pakunków. Po obu stronach westibulu jest po 5 kas stosownie do rut i klas, nadto poczta, trafika itp. Po kupieniu biletu wchodzi podróżny albo na lewo do poczekalni I i II klasy i restauracyi tych klas, albo na prawo do poczekalni III kl. i restauracyi dla tej klasy podróżnych.

Największa trudność była z oświetleniem tych sal. Ponieważ wskutek urządzenia tunelów można było sale oświetlić tylko z jednej strony, przeto musiano dać okna niezwykłych rozmiarów, bo 3·5 szerokości i 5·5 metrów wysokości. Taka wysokość okien jest już wystarczająca dla znośnego oświetlenia sal, których głębokość sięga 27 m.

Przed salami są korytarze, w których znajdują się wyloty tuneli prowadzących na peron. Tunele są dwojakiej natury. Jedne są dla wygody podróżnych, drugie są tunele służbowe. W służbowych tunelach odbywa się cały ten ruch, który jest potrzebny dla obsługi pociągów bez naruszenia spokoju publiczności: a więc przywożenie i odwożenie pakunków, zaopatrywanie wagonów w gaz do oświetlania, wodę itp. Czyszczenie odbywa się odrębnie na peronach. Peronów osobowych jest 5, pakunkowych również 5.

Prawe skrzydło gmachu zajmuje hala rewizyjna, do której wchodzą podróżni przyjeżdżający. Tu znajduje się urząd akcyzowy, stacya lekarska, policyjna itd. Po przejściu hali wychodzą podróżni na odkryte podwyższenie, pod które podjeżdżają fiakry. Lewe skrzydło gmachu, mniejsze, zajmuje pawilon dla dworu cesarskiego, do którego od strony miasta wchodzi się również przez mały westibul.

Pod pawilonem na dole są kuchnie, dalej piwnice restauratora, koszary policyi, skład dla rzeczy znalezionych itp. Z kas wchodzi się po schodkach na pierwsze piętro, zajęte przez biura kasowe, drugie piętro przeznaczone jest dla służby wozowej.

Gmach jest długi 157 m. i należy do bogato uposażonych, zaś wskutek wybudowania hali nad torem należy nawet do dworców wspaniałych. Prelegent zaznacza, że przeważnie tylko życzliwości ministra Witteka zawdzięczać należy, iż cały budynek został wykonany w takich rozmiarach i tak ozdobnie, a co najważniejsza siłami krajowemi. Już przy pierwszem rozdaniu robót uwzględniono ofertę firmy tutejszej: Lewiński, Zacharyewicz i Sosnowski, pomimo, że oferty przedsiębiorców zagranicznych były tańsze. Także życzliwości ministra zawdzięczać mamy wybudowanie hali, która kosztuje 630 000 koron; wydatek ten był tem trudniejszy do wywalczenia, że podczas budowy kolei obwodowej w Wiedniu zrezygnowano z budowy wielkich hal na dworcach, a dano tylko daszki nad peronami, i wogóle tendencya ogólna była przeciw hali.

Co do oświetlenia budynku, to ma być ono przeważnie auerowskie, ale westibul, restauracye, hala, będą miały elektryczne lampy łukowe, a także cały dworzec na zewnątrz będzie oświetlony elektrycznie. Centrala elektryczna kosztować ma 128.000 K., a instalacya oświetlenia 232.000 K.

Ogrzanie budynku odbywać się będzie zapomocą pary o niskiem ciśnieniu, rozchodzącej się z kotła umieszczonego pod gmachem w stosownej kotlarni. Budynek cały stoi na fundamentach budynku starego, które idą gdzieniegdzie na 15 m. w głąb i postawione są na pilotach. Fundament ten wzmocniono tylko warstwą piasku, na którą nałożono warstwę betonową na metr grubości, w środku zaś pod salą I kl. umieszczono ową kotlarnię do ogrzewania. Wskutek tego kotlarnia leży 3—4 m. pod poziomem wody zaskórnej, a otoczona jest siatką betonową systemu Hennebigue. Siatkę tę zastosowano tu po raz pierwszy, przeprowadziwszy różne udatne próby pod dozorem i wskazówkami prof. Thulliego. To t. zw. żelazo betonowe okazało się tak dobrem, że użyto go i przy sklepieniu innych otworów, dając równocześnie ogólny przykład różnym przedsiębiorcom. I tak np. Wydział krajowy zamówił już takie same roboty, przyjeżdżali także inżynierowie z Warszawy, aby obejrzeć te wyjątkowe konstrukcye i zastosować je u siebie.

Roboty ślusarskie powierzono kilku tutejszym firmom. Główny portal, kraty itd. wykonał Gorecki z Krakowa, inne roboty ślusarskie miały firmy: Daszek, oraz Schumann-Piotrowicz, halę zaś wykonał Zieleniewski w spółce z fabryką sanocką z materyału dostarczonego przez fabrykę Witkowicką. Roboty stolarskie w lokalnościach, przeznaczonych dla publiczności, wykonała ozdobnie firma Wczelaków, meble Hornung i Prugar, roboty sztukaterskie wykonano pod kierownictwem p. Zacharyewicza.

Przy badaniu ofert na poszczególne działy robót rzemieślniczych pokazała się jedna charakterystyczna cecha rzemieślników naszych, ta mianowicie, że nie umieją oni dobrze kalkulować i wskutek tego ofiarowują albo ceny tak niskie, że potem tracić muszą, albo tak wysokie, że ich przyjąć nie można. I tak na pewne roboty ślusarskie preliminowano 27.000 K., mimo to byli oferenci na 40.000 K. Ale też u niektórych nauka nie poszła w las; i tak np. Zieleniewski, który przy konkursie na konstrukcyę dachu nad budynkiem był o 27% droższy niż inni, którzy nawet musieli swój towar z zagranicy sprowadzać, już przy robotach na hali postawił cenę o 2000 K. niższą od najniższego oferenta zagranicznego. Nietylko rzemieślnicy, ale i artyści okazali się w kalkulacyi nietęgimi, gdyż np. przy ofertach na dekoracye do sal i westibulu wahania się w cyfrach ofert były ogromne, mianowicie najniższa była 11.000 K., najwyższa 52.000 K.

Część dachu na budynku została pokryta nowym materyałem, mianowicie płytami asbestowemi. Materyał to trwały, ale z wyglądu brzydki i szary; dlatego też nie można go używać tam, gdzie idzie o dekoracyę.

Plany inżynierskie całego dworca wykonali sami polscy inżynierowie: Bartmański, Cypryan, Sosnowski, Zacharyewicz i inni.

Wykład swój, przeplatany obficie demonstracyami na różnych mapach i planach, zakończył dyrektor Wierzbicki apelem do młodych słuchaczy techniki, by z zapałem oddawali się swym studyom i kształcili się na dzielnych inżynierów i przedsiębiorców, bo pracy dla nich w kraju nie zabraknie.

Pomimo, że wykład trwał okrągłe dwie godziny, był tak zajmujący, że słuchacze wysłuchali go z zajęciem, a po skończeniu nagrodzili czcigodnego prelegenta burzą oklasków. Potem prezes Towarzystwa politechnicznego prof. Syroczyński podziękował prelegentowi imieniem zebranych, prelegent zaś zaprosił wszystkich, żeby w najbliższych dniach popołudniu zwiedzili dworzec i wszystkie nowe jego urządzenia.

## Co i o czem piszą.

Korespondent Łódzki *Dziennika poznańskiego* opowiada bardzo interesujące rzeczy o powstaniu Łodzi.

**Łódź** — pisze on — wzrosła zamiast Płocka, bo kiedy przed ośmdziesięciu mniej więcej laty, ś. p. Geyer, założyciel pierwszej wielkiej przędzalni zapytywał magistrat płocki o pozwolenie zbudowania fabryki, dostał odmowną odpowiedź tem umotywowaną, żeby im odpływy z fabryki ryby w Wiśle zatruły. Dziś mają ryby i... biedę. Płock pozostał małą, nędzną mieściną, odosobnioną od świata, bo nie posiada nawet kolei, zaś niemieccy przybysze pobudowali fabryki w maleńkiej, lasami otoczonej Łodzi, gdzie już zastali sporo ziomków, osiadłych jako rękodzielników.

Właściwie punkt to wyjątkowo źle wybrany na fabryki, gdyż miasto nie posiada rzeki; trudno bowiem brać w rachubę wąski strumyk Łódkę, zasilającą swemi mętnemi falami Ner, dopływ Warty. Koryto Łódki ma dziś o tyle tylko znaczenie, że jest ściekiem wszystkich fabryk, to też jeszcze o kilka mil od Łodzi czuć w Nerze wodę rozmaitemi chemikaliami.

Łódź jako wieś istniała dawno, bo już w r. 1332 znajdujemy o niej wzmiankę, a należała do biskupów kujawskich i dopiero w r 1806 przeszła na własność skarbu. W r. 1820 ubogą osadę ze względu na jej korzystne położenie zaliczono do rzędu miast, podzielono ją na kilkaset placów i rozdano przybyszom Niemcom z warunkiem, by budowali domy i trudnili się tkactwem. Silniejszy wzrost miasta nastąpił dopiero około r. 1830, lecz właściwie dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia Łódź wzrosła do potężnych rozmiarów. Pomiędzy r. 1860—1870 pobudowano znaczną ilość większych fabryk, a około 1880 zaczęto nareszcie miasto porządkować i europejski jego wygląd datuje się dopiero od lat kilkunastu. Jeszcze przed 12 laty działy się tu rozboje w samem centrum miasta, a policya była tak nieliczna i marna, że żadnego nie zapewniała mieszkańcom bezpieczeństwa, i właściciele fabryk musieli mieć silne straże, aby życie i mienie ochronić od napadu szajek rozbójniczych.

Równocześnie zaczęło się na wielką skalę podpalanie fabryk przez właścicieli (żydów przeważnie), którzy chcieli zrobić na tem geszeft i dodać trzeba, że te ryzykowne spekulacye udawały się na razie; to też początku niejednej znacznej żydowskiej fortuny trzeba szukać w tem mętnem źródle. Stąd kursuje *bon mot* po Łodzi, że pierwszy pomnik postawią tu Prometeuszowi przez wdzięczność, że to on ogień z nieba ściągnął na ziemię. Ale obecnie przeszły już te piękne dni Aranjuezu dla ogniowych aferzystów, władze mają baczniejsze na nich oko, czasami wyjątkowo „sprytnemu" może się jeszcze uda, lecz chyba rzadko.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów**, dnia 28 maja.

Posiedzenie wczorajsze Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyą p. Makowicza, który zwrócił się do prezydyum z zapytaniem, dlaczego roboty około budowy kilku kanałów, pomimo zapadnięcia już w tej sprawie uchwał Rady, nie zostały do tej pory rozpoczęte. Wiceprezydent p. Michalski oświadczył na to interpelantowi, że kanał na Żółkiewskiem już się buduje, a tylko roboty około budowy kanałów w górnej części ul. Gródeckiej i na Bajkach nie zostały istotnie dotąd podjęte, stało się to jednakowoż nie z winy gminy, ale z powodu, że OO. Dominikanie nie chcą pozwolić na przeprowadzenie kanału przez ich grunta.

Z kolei interpelował wiceprezydenta p. Czarnecki w pięciu sprawach, z których jednakowoż dwie tylko zasługują na podniesienie. Obie one dotyczyły teatru. Mówca zapytał mianowicie wiceprezydenta, czy prawdą jest, że obecnemu dzierżawcy teatru miejskiego wypłacono ze złożonej przez niego przy podpisaniu kontraktu dzierżawy kaucyi w kwocie 50.000 K. kwotę 34.000 K., a jeśli to jest istotnie prawdą, prosił o wyjaśnienie, na jakiej się to stało podstawie. Wiceprezydent odpowiedział na to, że w samej rzeczy wypłacono p. Pawlikowskiemu owe 34.000 K. z jego kaucyi, że jednak samowoli żadnej w tym względzie nie było, gdyż uczyniono to na podstawie jednomyślnej uchwały miejskiej komisyi teatralnej, a przytem w myśl jednego z postanowień kontraktu, który w pewnych wypadkach na to pozwala. Dlaczego się to atoli stało, p. wiceprezydent nie dał w tej mierze żadnego wyjaśnienia, a tylko z widoczną niepewnością w głosie, a przytem w formie niezwykle tajemniczej oświadczył, że wypłacić tę sumę p. Pawlikowskiemu było bezwarunkowo koniecznem, gdyż w razie przeciwnym, dał do zrozumienia, nastąpiłoby bankructwo w teatrze. Kwota ta jednak nie została p. Pawlikowskiemu darowana, gdyż równocześnie zwróciło się do niego prezydyum z wezwaniem, aby w jak najkrótszym czasie kaucyę do wymaganej kontraktem wysokości uzupełnił.

Druga, również w związku z teatrem pozostająca interpelacya mówcy dotyczyła sprawy gościnnych występów na scenie lwowskiej teatru krakowskiego. Z początku mianowicie rozeszła się pogłoska, że pertraktacye w tej mierze pomiędzy obydwiema dyrekcyami doprowadziły do pożądanego rezultatu i że teatr krakowski do Lwowa przybędzie, gdy tymczasem obecnie znowu mówią, że z jakichś powodów gościna teatru krakowskiego na scenie miejskiej nie przyjdzie do skutku. Mówca prosi więc, aby komisya teatralna wpłynęła w tej sprawie na dyrekcyę teatru miejskiego i skłoniła ją do ustąpienia swojej sceny na występy gościnne teatru krakowskiego, występy te bowiem dadzą publiczności lwowskiej możność zapoznania się z szeregiem dzieł wielkiej wartości artystycznej, u nas niewystawianych z powodu braku odpowiednich artystów w naszym personalu.

Wiceprezydent obiecał uczynić zadość żądaniu interpelanta, poczem p. Śliwiński referował w formie nagłości sprawę oddania instalacyj wodociągowych, klozetowych itp. w szkołach im. św. Antoniego i Kordeckiego przedsiębiorcy p. Bogdanowiczowi za kwotę 14.544 koron. Ponieważ jednak na rozpisaną w sprawie oddania tych robót licytacyę ofertową wpłynęło kilka ofert, pomiędzy zaś niemi niższą od oferty p. Bogdanowicza o 2.400 koron była oferta firmy Braci Mund, przeto pp. dr. Lilien i Blumenfeld żądali, aby tej właśnie ofercie dać pierwszeństwo przed tamtą, p. Czarnecki zaś postawił znowu wniosek, aby roboty instalacyjne w szkole im. św. Antoniego oddać firmie Braci Mund, roboty zaś w szkole im. Kordeckiego p. Bogdanowiczowi. W głosowaniu utrzymał się atoli wniosek referenta, który dowodził, że p. Bogdanowicz daje najlepszą gwarancyę należytego wykonania powierzonych sobie robót, wnioski zaś pp. dra Liliena i Czarneckiego upadły.

Załatwiono następnie na podstawie referatu d-ra Lisiewicza sprawę zamiany gruntu z jednym z budowniczych lwowskich w celu przeprowadzenia przesklepienia potoku Pasieki, a na wniosek p. Getritza uchwalono regulacyę płac stróżów w szkołach miejskich, mianowicie w ten sposób, że ustanowiono cztery kategorye tych płac w kwotach rocznych: 720 K., 600 K., 540 K. i 480 K. wraz z dodatkami na pomieszkanie.

Z kolei uchwaliła Rada w myśl wniosku p. Neumana dopuścić do odbyć się mającego 10 czerwca losowania 3 posagów po 770 K. z fundacyi A. Chilińskiego 37 kandydatek, a na wniosek prof. Ciesielskiego wydzierżawić karczmę w Zubrzy lwowskiemu Towarzystwu akcyjnemu browarów. Uchwalono nadto wstawiony do budżetu szkolnego ryczałt 9.000 kor. przeznaczyć nie — jak dotąd — na remuneracye, ale na zapomogi dla istotnie potrzebujących wsparcia nauczycieli, poczem, po załatwieniu sprawy zakupna kawałka gruntu na Zielonem pod regulacyę drogi Sichowskiej, przystąpiła Rada do ustanowienia etatu dla miejskiego zakładu wodociągowego.

W sprawie tej, którą referował prof. Dzieślewski, przyjęto po przemówieniach kilku mówców wniosek p. Jonasza, aby ten punkt porządku dziennego odroczyć, a to w tym celu, by w sprawie tej wydała swoją opinię sekcya finansowa Rady miejskiej, gdyż pod względem finansowym sprawa ta nie jest jeszcze należycie rozpatrzona i dojrzała.

Na zarządzonem następnie posiedzeniu tajnem toczyła się dyskusya nad zaproszeniem gminy miasta Lwowa przez reprezentacyę miasta Petersburga do wzięcia udziału w odbyć się tam mających uroczystościach jubileuszowych z powodu 200-lecia istnienia miasta.

Nad zaproszeniem tem postanowiono ostatecznie przejść do porządku dziennego i zupełnem, pominąć je milczeniem, choć niektórzy radni byli za tem, aby w osobnem piśmie do komitetu jubileuszowego wyjaśnić powody, dla których gmina m. Lwowa odmawia swego współudziału w jubileuszu stolicy carskiej.

## KRONIKA.

Lwów 28 maja.

**JE. prezydent dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki,** po przeprowadzeniu wizytacyi sądu powiatowego w Kałuszu, powrócił do Lwowa.

**Mianowanie.** Wydział krajowy zamianował ukończonych techników: Alfreda Gawalewicza i Władysława Piotrowskiego prowizorycznymi inżynierami-adjunktami oddziału techniczno-drogowego w Wydziale krajowym.

**Dr. Kazimierz Moszyński**, przydzielony w charakterze adjunkta sądowego do prokuratoryi państwa we Lwowie, przeniesiony został do Kossowa. Powodem przeniesienia jego jest podwójna afera pojedynkowa, znana z wniesionej onegdaj na posiedzeniu Rady państwa przez posła Breitera interpelacyi. Dr. Moszyński miał mianowicie w ostatnich dniach dwa pojedynki z jakimiś akademikami, jeden na pistolety, a drugi na szable, i w tym drugim pojedynku przeciwnika swego poranił. Podobno wytoczono mu z tego powodu śledztwo dyscyplinarne, a tymczasem za karę przeniesiono go do Kossowa.

**Ślub.** Dnia 8 czerwca b. r. o godz. pół do 12 przed południem odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny ślub p. Stanisława Tilla, syna dr. Ernesta, prof. uniwersytetu lwowskiego, z panną Antoniną Balkówną, córką dr. Władysława Balka, adwokata krajowego we Lwowie.

**Licytacya koni** odbędzie się dnia 15 czerwca o 11-tej przed południem w stadninie rządowej w Radowcach. Licytowanych będzie 60 sztuk bądź to ogierów rozpłodowych, bądź koni użytkowych zapłata tylko gotówką. Spis tych koni można otrzymać od zarządu wymienionej stadniny.

**Komitet** leczniczej kolonii w Rymanowie zawiadamia interesowanych w tej sprawie, że oględziny lekarskie dziewcząt, które się zgłosiły w roku bieżącym, odbędą się w sobotę 30 maja w szkole im. Staszica o godz. 5 popołudniu. Oględziny chłopców we środę 3 czerwca w tej samej sali i o tej samej godzinie.

**Stypendyum.** P. Zygmunt Jarecki, laureat konserwatoryum lwowskiego, otrzymał z Wydziału krajowego stypendyum im. Lipińskich w rocznej kwocie 1000 koron celem dalszego kształcenia się w grze na skrzypcach w Wiedniu.

**Dr. Józef Selzer**, lekarz chorób wewnętrznych, wrócił do Lwowa po kilkutygodniowym pobycie na Południu.

**Festyn** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4 na dochód starców, wdów i sierót odbędzie się dnia 7go, a w razie niepogody 14go czerwca br. na placu powystawowym pod protektoratem pani prezydentowej Małachowskiej.

**Samobójstwo w pociągu** popełniła wczoraj na przestrzeni między Chyrowem a Nowem miastem, wypiwszy jakiś rozczyn trujący, 18-letnia ekspedytorka pocztowa w Chyrowie, Antonina Bakonyi, córka urzędnika kolejowego w Przemyślu. Przewieziona do szpitala powszechnego w Przemyślu, samobójczyni zmarła tam wśród strasznych męczarni. Jak opowiadają, powodem targnięcia się jej na życie był rozstrój nerwowy.

**Wieś we Lwowie.** Wobec trudności, na jakie natrafiają nasi wiejscy producenci przy zbywaniu swoich produktów, które muszą nieraz za byleco sprzedawać, aby je zbyć, a także wobec tego, że produkty te, zanim dojdą do Lwowa, nie tylko przybierają niestosunkowo wysoką cenę, ale bywają także w niesumienny sposób przerabiane, byleby z nich zysk większy płynął, — z zadowoleniem notujemy, że powstało we Lwowie przy placu Bernardyńskim 11 biuro pod firmą „Wieś", którego zadaniem jest bezpośredni nawiązać stosunek między wiejskim producentem, a lwowskim konsumentem.

Myśl zdrowa, która znalazłszy poparcie u obu stron interesowanych, może niezawodnie obu stronom znaczne przysporzyć korzyści. — Szczęść Boże nowemu pomysłowi.

**Nabożeństwo.** W kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, rozpoczyna się z dniem 1 czerwca, jak co roku, uroczyste nabożeństwo czerwcowe, kończące się dnia 3 lipca na uczczenie Najśw. Serca Jezusowego w Przenajśw. Sakramencie utajonego. Codziennie o godz. trzy kwadranse na siódmą kazanie, po którem jak zwykle następuje błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu.

We wtorek poświąteczny, po uroczystości Zesłania Ducha św., zaczyna się nowenna do Bożego Ciała w celu wynagrodzenia zniewag Przenajśw. Sakramentowi wyrządzonych. Odpusty przywiązane do tej noweny są następujące: Codziennie odpust 7 lat i 7 kwadragen. Odpust zupełny w jeden z tych 9-ciu dni, dowolnie wybrany, jeśli przynajmniej 5 razy brano udział w tem nabożeństwie i jeśli dopełnione będą zwykłe warunki, t. j. spowiedź, komunia św., modlitwy za Ojca św. i za Kościół św. Odpusty te na wieczne czasy nadał dla

kościoła Najśw. Serca Jezusowego we Lwowie Ojciec św. Leon XIII.

**Jubileusz p. Adama Krechowieckiego.** Z okazyi rocznicy objęcia przed 20 laty przez p. Adama Krechowieckiego naczelnej redakcyi *Gazety Lwowskiej* po drze Wł. Łozińskim, składali dziś jubilatowi życzenia członkowie redakcyi *Gaz. Lw.*, Administracyi i drukarni, oraz gal. filii biura korespondencyjnego. Członkowie redakcyi ofiarowali p. Krechowieckiemu w upominku odlew biustu jubilata w bronzie, o którego wykonanie uproszono znanego artystę-rzeźbiarza, twórcę projektu pomnika Mickiewicza we Lwowie p. Antoniego Popiela.

**Dr. Klemens Dębicki**, zaszczytnie znany lekarz kąpielowy i zasłużony przez długie lata naczelny lekarz w Iwoniczu, wyjechał na lato do Krynicy na sezon kąpielowy.

**Dobra Grzęda pod Lwowem** nabył Mieczysław hr. Piniński od p. Sozańskiego nie — jak skutkiem omyłki podaliśmy onegdaj — za 270.000 K., ale za 465.000 K.

**W Brzuchowicach** otwarto stacyę telefoniczną w połączeniu ze Lwowem dla wygody letników tamtejszych.

**Pojedynek ks. Radziwiłła** z hr. Sizzo-Norisem wyniknął, jak to podaliśmy wczoraj, z zajścia przy grze w karty. Oto mianowicie, jak obecnie donoszą, ks. Radziwiłł utrzymywał, że on ma prawo do miejsca, gdy obecni gracze mniemali, że kolej na hr. Sizzo-Norisa; ten ostatni położył kres kłótni, oświadczając, że ustępuje dobrowolnie ks. Radziwiłłowi. [illegible] książę oznajmił, iż nie [illegible] grzeczności podobne może tylko przyjmować od dżentlmana. Na to hr. Noris uderzył ks. Radziwiłła w twarz. Dalszy obrót sprawy wiadomy. Ks. Michał Radziwiłł jest synem ks. Ferdynanda z Berlina, lecz przyjął poddaństwo rosyjskie; w r. 1893 poślubił on pannę Maryę de Bernardaky.

**Z Krakowa** donoszą nam: W wiadomej już czytelnikom sprawie wykrycia nadużyć w ekonomacie miejskim prezydent miasta polecił zająć pieczęcie z biur ekonomatu, a inspektorowi tego ekonomatu udzielił jednomiesięcznego urlopu, w ciągu którego przeprowadzi się przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obradowała wczoraj nad sprawami administracyjnemi Towarzystwa i uchwaliła cały szereg zasiłków dla rozmaitych instytucyi publicznych. Między innemi uchwaliła Rada nadzorcza udzielić zasiłków instytucyom następującym: Komitetowi budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie 200 K., Szkole im. Iwaszowicza i Zakładowi sierot w Czerniowcach po 200 K., Ochronce polskiej w Drohobyczu 100 K., Ochronce małych dzieci we Lwowie 100 K., Przytułkowi uczestników powstania z 1863 r. w Krakowie 200 K., Stowarzyszeniu Ekonomek w Kołomyi 100 K., Tercyarzom św. Franciszka w Stanisławowie 100 K., Towarzystwu uczestników powstania z 1863 r. we Lwowie 100 K., Zakładowi św. Heleny we Lwowie 100 K. i t. d.

Zeszłej nocy popełniono niezwykłą kradzież w kościele OO. Karmelitów na Piasku. Niewyśledzony dotąd sprawca dostał się przez zakratowane okienko na wieżę do kościoła, otworzył cyboryum i wyjął z niego puszkę srebrną, w której było około 40 komunikantów. Puszkę znaleziono rano na oknie, ale bez komunikantów, które znikły bez śladu. Ponadto porozbijał on skarbonki i zabrał z nich około 80 K. gotówką.

**Zeznanie anarchisty bułgarskiego.** Przed sądem doraźnym w Salonice stanął onegdaj między innymi Marko Stojan, kupiec korzenny, a zarazem członek bułgarskiego komitetu [illegible], która szereg ca[illegible] zamachów dynamitowych. Obróciły one w gruzy wiele gmachów rządowych, pozbawiły życia wiele [illegible] wszystkich [illegible] zeznania [illegible] nie zro[illegible]skiego, [illegible] wykazują [illegible]ow, nie narzę[illegible] macedońskiego [illegible] fałszywem [illegible] gromadę [illegible].

Tych przywódców ruchu macedońskiego nazywa Stojan nędznikami i oszustami, twierdzi, że gdyby chciał, mógłby był wyjść z domu, w którym go aresztowano, ale umyślnie dał się ująć, aby [illegible] zdemaskować. Wmówili oni w nas — zeznał Stojan — że po zamachach Europa wyśle okręty wojenne i wojsko z nich wysiądzie na ląd, aby zająć miasto. Zamachy były wykonane, okręta wysłane, ale tylko na przejażdżkę. Nietylko, że Europa nie interweniowała, lecz owszem jeszcze [illegible] nasze czyny i [illegible]. A więc przywódcy nas oszukali.

Dalej opowiadał, jak przywódcy bułgarscy podeszli ludność wiejską. Zajęli oni od chłopów pieniądze, a tym, którzy ich nie mieli, kazali pola sprzedać, obiecując [illegible], że w dniu, w którym zdobędą Macedonię będą mieli dziesięć razy tyle ziemi, co mają teraz i że [illegible] pożyczek. [illegible] pieniądze [illegible] centralnego komitetu [illegible] zwróci. [illegible] Marko Stojan — [illegible] nędznikami, [illegible] wyzyskują łatwowierność i głupotę biednych chłopów.

**Konkurs piękności mężczyzn** odbył się w ubiegłą sobotę w Wiedniu. Zgłosiło się 78 kandydatów, [illegible]kes, po[illegible] uzasadnić w [illegible] rodzaju [illegible] nowo[illegible] [illegible]cyę rodu [illegible] gwiazdą [illegible] Wal[illegible] srebrnych, [illegible] specyalną [illegible] produkcye atletyczne.

**Psychiatra redaktorem.** Z Warszawy donoszą, że redaktorem *Kuryera Warszawskiego* zostaje dr. Jan Brzeziński, lekarz, który przez lat dwadzieścia w wolnych chwilach od praktyki lekarskiej zajmował się pisywaniem recenzyj teatralnych. Potem porzucił Warszawę, przeniósł się do Paryża i został asystentem prof. Charcota, [illegible] zajmo[illegible] wrócił do [illegible] żyłka [illegible] do pism [illegible] W końcu [illegible] z *Kuryera Warszawskiego*, że na naczelnego redaktora [illegible] psychiatrę.

**Mormoni w Berlinie.** Pisma berlińskie donoszą, że mormoni wysłańcy z Ameryki, próbują osiedlić się w Niemczech. W Hersie utworzyła się gmina Mormonów, złożona z 30—40 osób. Dwóch przewodników, czyli „świętych“, wydalono, jako obcych poddanych, jeden wszakże z „kapłanów“, imieniem Schwarz, jako czystej krwi Prusak, nie mógł podledz rugom i pozostał. Przy tej sposobności dzienniki niemieckie opowiadają, że mormonizm ma w Niemczech 150 swoich apostołów, z których 90 przypada na same Prusy. Mormonizm ma już 1800 swoich niemieckich zwolenników, a na czele „kościoła“ stoi od r. 1900 niejaki H. J. Canon. Mormoni rozwijają silną propagandę wśród protestantów, posiadają swój organ, odbywają zgromadzenia i jawnie utrzymują swoje „haremy“. W ostatnich czasach propaganda mormonizmu wzrasta coraz bardziej, co nie może dziwić bardzo w „kraju dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“, łącznie ze spirytyzmem, medyumami i „Gesundbetterei'ami“.

**Dom dziewięciopiętrowy w Warszawie.** Jedno z asekuracyjnych towarzystw, operujących w Królestwie polskiem, wniosło do magistratu miasta Warszawy podanie o pozwolenie mu wystawienia domu dziewięciopiętrowego, przeznaczonego na hotel. Magistrat robi trudności, nie chce dać tego pozwolenia, bo taki gmach wysoki rzucałby zanadto wielki cień, co w naszym klimacie jest pod względem sanitarnym bardzo niebezpieczne.

**Niesmaczny realizm.** „Sztuka Gorkiego „Na dnie życia“, wystawiona w Poznaniu, ściągnęła tłumy publiczności na pierwsze przedstawienie, a na drugiem były już pustki zupełne w teatrze. Dzienniki poznańskie piszą, że jest to tak wstrętny realizm, iż zrozumieć niepodobna, po co takie brudy przedstawiać na scenie.

**Ludzie innej epoki i z innego świata.** Jeden z dziennikarzy warszawskich opowiada, że pewnego razu zaszedł do znajomego swego zwanego powszechnie „Sybirakiem“ dlatego, że lat ze trzydzieści przebywał na Syberyi, skazany na tę karę za jakieś polityczne przestępstwo. I dalej tak pisze:

Pan Stanisław jest dzisiaj ogromnie zirytowany.

Zapytuję go o przyczyny. Starzec wyciąga z kieszeni „lulkę“, nabija tytuniem wydobytym z „kapciucha“ i pociąga dym z niesmakiem.

— Jakże nie mam być zły? — odzywa się wreszcie. — Władek zrobił mi ogromny zawód.

— Władek? Co on za jeden.

— Ot, stary towarzysz. Mieszkaliśmy razem w Irkucku, gdzie pracował w aptece. Nigdybym nie posądzał, że mi wyprawi podobnego psikusa. Oho, już i nasza stara gwardya psuć się zaczyna!

— Cóż on panu złego uczynił?

— Ot, widzi pan, przez długie lata pobytu mego w Irkucku, zajmowałem się tem i owem. Raz się było pod wozem, to znów na wozie. Pracą i oszczędnością uciułałem wówczas kapitalik 16.000 rubli. Myślę: powrócę kiedyś do Warszawy, bliżsi poumierali, będzie na czarną godzinę. Na miesiąc przed moim wyjazdem przychodzi Władek.

— Masz ty co pieniędzy, Stasiek? — zapytuje, trzęsąc swoją długą siwą brodą.

— Jakże nie mieć? Mam.

— To dobrze — powiada — Właśnie mogę nabyć aptekę. Daj, zmiłuj się, pieniędzy!

Sięgam do skrzynki i wykładam pieniądze na stół.

— Zrób łaskę — mówię — bierz. Będziesz mi przysyłał do Warszawy po 100 rb. miesięcznie.

Władek wziął 15.000 i wypisał weksel. Ja powiadam: „na co mi ten świstek?“

— Śmiertelny jestem — rzeknie — zostanie doku ment.

— Masz zupełną słuszność. Dokument zawsze dokumentem. Jeno, uważasz — powiadam — ja tego wekslu w podróż nie wezmę, bo mógłbym zgubić. Schowaj papier — powiadam — i pilnuj jak oka w głowie.

Uznał racyę moich obaw, schował weksel w pugilaresie i basta.

Przyjeżdżam do Warszawy i w ciągu prawie roku co miesiąc otrzymuję moją pensyę. Odrazu, wyobraź sobie...

— Przestał nadsyłać raty?

Pan Stanisław pięścią uderza w stół.

— Właśnie, niech jego dyabli, ładna niespodzianka! Przysyła mi, panie mój, przekaz bankowy na sumę 14.000 rub., i pisze:

„Pieniędzy twoich już nie potrzebuję, więc odsyłam, co się należy“.

Czy wiesz, złość mnie ogarnęła, odpisałem tedy:

„Coś przyrzekł, wykonać należało, a psich figlów nie robić. Cóż ja teraz pocznę z temi pieniędzmi?“.

I dodał, kiwając głową, na znak rozczarowania:

— Coś się psuje w naszej kolonii; dotychczas wszyscy ściślej wykonywali zobowiązania...

Co słysząc, ja, znawca stosunków warszawskich, zawołałem:

— Dopieroż to ludzie z innej epoki i z innego świata.

**Zimne lato** zapowiadają kapitanowie okrętów norwegskich, kursujących w okolicach polarnych. Donoszą oni, iż w żadnym roku nie pływało na morzach tamtejszych tyle lodowców, co w roku bieżącym. Dotarły one tak daleko na południe, że spotyka się je nawet na drodze okrętowej z Anglii do Nowego Jorku. Wpłynie to prawdopodobnie na obniżenie się temperatury letniej w północnej Europie.

**Zmarli.** We Lwowie zmarł wczoraj rano długoletni dyrektor szkoły miejskiej im. Piramowicza, uczestnik powstania z r. 1863, ś. p. Hipolit Pietraszkiewicz. Liczył lat 63. — Władysław Grzymała Stanuchowski, były właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie w 53 roku życia.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano + 11, w poł. + 16 R. Bar. 767. Podnosi się. Pochmurno.

**Aforyzm.**

Jest wiele takich kłamstw, które wypowiadamy bez zarumienienia; ale zarumienilibyśmy się, gdyby natomiast, trzeba było prawdę powiedzieć.

# Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś we czwartek „Piękna z Nowego Jorku“. — W piątek „Sobótki“ Sudermana. — W sobotę „Świat na opak“ Kappelera.

**Coloseum** Thorna w pasażu Hermanów: przedstawienie codziennie o godz. 8 wieczorem.

# Literatura i sztuka.

* **Dr. Zbigniew Pazdro**: „Organizacya i praktyka żydowskich sądów podwojewodzińskich“ w okresie 1740—1772 r. Na podstawie lwowskich materyałów archiwalnych. Lwów. Nakładem funduszu konkursowego im. Wawelberga 1903.

W konkursie Wawelberga na monografie z historyi żydów w Polsce oprócz świeżo wydanej pracy dra Schorra pt. „Historya żydów przemyskich“ nagrodę uzyskała także gruntowna rozprawa dra Pazdry o organizacyi sądów żydowskich. Ma ona charakter więcej prawniczy niż historyczny. Autor potrafił na podstawie dokumentów archiwalnych opisać dokładnie organizacyę sądów żydowskich i podkreślał szczególnie te momenta, które mogą być przydatne do ocenienia stosunku żydów do chrześcijan w Polsce, np. wpływ żydów na wybór sędziów, sposób zaprzysięgania żydów, jurysdykcya w sprawach zatargów żydów z chrześcijanami, w sprawach handlowych itd.

Także wogóle na dawne urządzenia sądownicze rzuca ta rozprawa tu i ówdzie ciekawe światło. I tak np. w sądownictwie częste były podówczas dowody tzw. salomońskie, proste i oryginalne, chociaż być może nieścisłe. Dla charakterystyki takich dowodów przytacza autor przykład następujący. Senior cechu złotników wydzierżawił Berkowi Mendlowiczowi swój dworek pod warunkiem, że dzierżawca będzie utrzymywał realność w dobrym stanie. Po pewnym czasie senior zapozwał Berka o niedotrzymanie kontraktu, a to z tego powodu, iż dzierżawca nie wylał wody z piwnicy. Pozwany usprawiedliwiał się twierdzeniem, że kazał wodę wyczerpywać, lecz nowa podpłynęła, której już nie jest obowiązanym wyczerpywać. Otóż sąd kazał przeprowadzić dowód zapomocą takiej próby: Powód ma własnym kosztem wodę wylać, i następnie czekać, czy inna napłynie, czy też nie; stosownie do wyniku pozwany zostanie uwolnionym od tzw. impetycyi lub też skazanym.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń 26 maja.**

(Z). Dziś odbyła się w Wiedniu walna narada producentów naftowych w sprawie zorganizowania nowozawiązanego towarzystwa „Petrolea“, które — jak wiadomo — objąć ma komisyjną sprzedaż wszystkiej ropy, wydobywanej w galicyjskich kopalniach. Na konferencyi dzisiejszej byli przedstawiciele wszystkich większych przedsiębiorstw kopalnianych z wyjątkiem towarzystwa hanowerskiego, tudzież kopalni w Potoku. Inni producenci oświadczyli jednak, że powstanie „Petrolei“ czynią zawisłem od przystąpienia do niej tych dwóch przedsiębiorstw. Ostatecznych uchwał nie powzięto jeszcze, ale — jak się zdaje — cała sprawa znajduje się na najlepszej drodze, dlatego też główne akcye naftowe uzyskały dziś znaczne zwyżki; akcye karpackie 25 kor., a schodnickie 10 koron. W związku ze sprawą organizacyi „Petrolei“ zajmowali się producenci naftowi sprawą projektowanej zmiany przepisów policyjno-górniczych w galicyjskim przemyśle naftowym. Komisya ministeryalna proponuje podobno, ażeby celem zmniejszenia niebezpieczeństwa pożarów w kopalniach, powiększono odległości, w jakiej wolno zakładać szyby naftowe jeden obok drugiego. Obecnie wynosi ta odległość 30 metrów, a komisya ministeryalna proponuje, aby powiększono ją do 50 metrów. Owóż producenci naftowi sądzą, że taka innowacya byłaby bardzo szkodliwa, zwłaszcza dla właścicieli małych terenów i dlatego postanowili wysłać do rządu, do Koła polskiego i do ministra dra Piętaka deputacyę z prośbą, aby rząd wstrzymał się z wydaniem odnośnego rozporządzenia, a w każdym razie, ażeby przed jego wydaniem zasięgnął opinii producentów ropy.

Dziś notowano na giełdzie po raz pierwszy kurs skonwertowanych $3\frac{1}{2}$-procentowych pryorytetów kolei północno-zachodniej. Przyjęcia, jakiego doznał ten nowy papier, nie można wcale nazwać dobrem. Podaż jego była znaczna, a popyt niewielki, to też osiągnęły one kurs mało co wyższy nad 92, zaś towarzystwo kolei północno-zachodniej przeprowadzając konwersyę swych 5-procentowych pryorytetów liczyło na to, że nowe $3\frac{1}{2}$-procentowe obligi będą miały kurs 94 do 95. To niskie otaksowanie przez giełdę wartości pierwszorzędnego waloru lokacyjnego, jakim bezsprzecznie są pryorytety gwarantowanej przez państwo kolei północno zachodniej, oddziałało niekorzystnie także na kurs rent i wszystkie jej kategorye obniżyły się w cenie.

W walorach bankowych, kolejowych i przemysłowych przeważała również zniżka.

Co do układu między zarządem gminy Wiednia a prywatnemi towarzystwami elektrycznemi, to znanym już jest główny punkt tego układu. Oto prywatne towarzystwa zobowiązują się po koniec roku 1905 nie rozszerzać sieci swych kablów, lecz pozostać przy dzisiejszym stanie posiadania. Kto zatem w ciągu tych $2\frac{1}{2}$ lat zechce zaprowadzić u siebie instalacyę światła elektrycznego, ten chcąc czy niechcąc musi się zwrócić tylko do miejskiego zakładu.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan cofnął podpisane już przez się irade w sprawie unifikacyi długów tureckich, gdyż chce sprawę tę jeszcze raz poddać pod decyzyę rady ministrów.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 666·25, węg. Zakł. kredyt. 728·50, Anglobanku 276·25, Unionbanku 528·00, Länderbanku 410·90, Bankvereinu 481·25, Bodencredit 956·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 678·25, Lombardy 46·00, Kol. Elbethal 427·00, Północnej 5550, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 378·25, Rima Muranyi 469·50, Praskiego Tow. żel. 1652, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 343·50, Oblig. węg. indemniz. 98·25, Renta majowa 100·50. Austr. renta koronowa 100·90, Węgier. renta koronowa 99·35, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·22, 4% Listy Banku krajow. 98·75, $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajow. 101·75, 4% Listy Banku hipotecznego 98·15, $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hip. 101·45, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·85, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·35, 4% Poż. m. Lwowa 96·40, Losy turec. 118·25. Marki 117·20, Ruble 253·00.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

*(Depesze poranne).*

**Budapeszt** 28 maja. Całe wczorajsze posiedzenie Sejmu węgierskiego zapełniła obstrukcyjna mowa posła G a b a n y i' e g o, który odczytywał szereg rozporządzeń, artykułów dziennikarskich itd. Mówca chciał też poruszyć zajście z prezydentem Apponyim na balu dworskim w Budapeszcie, na prośbę jednak prezydenta odstąpił od tego zamiaru. Mówca zakończył wezwaniem pod adresem Szella, ażeby podał się do dymisyi. Na końcu posiedzenia p. L e m e n y i z partyi rządowej wniósł interpelacyę, w której twierdził, że w Czechach pod osłoną czeskiej Rady kulturnej prowadzi się agitacyę przeciw węgierskiej mące, przeciw czemu interpelant domaga się stosownej ochrony ze strony rządu.

**Wiedeń** 28 maja. Komitet spirytusowy, wybrany przez austryacki centralny związek dla strzeżenia interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych, uchwalił wczoraj wystosować do wszystkich korporacyi centralnych rolniczych w Austryi wezwanie, aby w drugiej połowie czerwca odbyć narady celem podjęcia wspólnej akcyi u rządu i parlamentu w sprawie spirytusowej.

**Lublana** 28 maja. Demonstracye już się nie ponowiły. Tylko dom burmistrza, „Narodną kawiarnię“ i „Dom katolicki“ obryzgano atramentem, a odezwę prezydenta kraju, wzywającą do spokoju, częścią poprzekreślano, częścią pozdzierano.

**Londyn** 28 maja. W Izbie gmin zawiadomił indyjski sekretarz stanu lord Hamilton, że w Pendżabie, liczącym $22\frac{1}{2}$ miliona ludności, od 1 stycznia do 2 maja b. r. zmarło na dżumę 141 789 osób.

**Wiedeń** 28 maja. Minister wojny pozwolił lekarzom wojskowym wziąć udział w zjeździe chirurgów w Krakowie w lipcu b. r.

**Sofia** 28 maja. Ajencya bułgarska zaprzecza pogłoskom, jakoby Naczowicz wyjechał w specyalnej misyi do Konstantynopola.

Ta sama ajencya zaprzecza wiadomości, rozszerzanej ze strony tureckiej, jakoby znaleziono broń i naboje wysłane pod adresem bułgarskiego metropolity w Debri. Wiadomości te miały tylko służyć do zdyskredytowania metropolity.

**Haryburg** 28 maja. Konwencya republikańska Pensylwanii uchwaliła ponowną kandydaturę Roosevelta na prezydenta i oświadczyła się przeciw wszelkiej zmianie obecnego systemu taryfowego.

**Budapeszt** 28 maja. Na walnem zgromadzeniu wielkiego wydziału municypalnego zawiadomiono o zaproszeniu miasta na jubileusz Petersburga i o tem, że starszy burmistrz i dwóch członków wyjechało do Petersburga w imieniu m. Budapesztu.

**Chartres** 28 maja. Na polecenie prokuratora państwa z Chartres wdrożono sądowe śledztwo w sprawie nieszczęśliwych wypadków, które się wydarzyły podczas wyścigu automobilowego Paryż-Madryt. Przesłuchano już wielu rannych automobilistów, którzy spowodowali owe wypadki.

**Paryż** 28 maja. Prezes gabinetu Combes zarządził wstrzymanie wypłaty pensyi proboszczowi z St. Denis, za to, że pozwolił wygłosić kazanie w kościele zakonnikowi Redemptoryście.

**Antwerpia** 28 maja. Parowiec angielski „Huderveld“, płynąc do Grimby, zderzył się z jakimś statkiem szwedzkim, przyczem ze statku angielskiego utonęło 22 pasażerów. Byli to przeważnie emigranci włoscy i austro-węgierscy.

Zginęli między innymi następujący austryaccy poddani: Dymytro Basiuk, Wasyl Kowalek, Wasyl Zelema, Anastazya Marcia, Katarzyna Daniszczuk, Jan Bobosiewicz, Jan, Alfonsyna i Antonina Kaplikowie, Stanisław i Marya Strzeleccy, Paweł Popowicz i Ludwik Świrski.

**Budapeszt** 28 maja. Odbył się tutaj pojedynek na szable pomiędzy posłami na sejm węgierski Bartą a Visontayem. Obaj przeciwnicy są lekko ranni. Powodem była mowa posła Barty na onegdajszem posiedzeniu sejmu.

*(Depesze popołudniowe).*

**Tryest** 28 maja. Na pewnym okręcie angielskim, który w sobotę przybył z Bombaju, zachorował palacz indyjski wśród podejrzanych objawów. Sanitarna komisya wstrzymała dalsze wyładowywanie towarów, przeważnie bawełny i ryżu i wysłała okręt pod obserwacyę lekarską.

**Paryż** 28 maja. Wczoraj wieczorem odbył się tu meeting w celu uchwalenia protestu przeciw rzezi w Kiszyniewie. W meetingu wziął udział zastępca rosyjskich socyalistów Rubanowicz. Uchwalono porządek dzienny, potępiający samowładztwo rosyjskie i wzywający wszystkich robotników do utworzenia międzynarodowego związku.

**Poznań** 28 maja. W procesie przeciw komitetowi wrzesińskiemu, na żądanie nadprokuratoryi w Gnieźnie, przesłuchani będą we Lwowie, 2-go czerwca Piasecka, mąż jej i córki, oraz małżonkowie Bednarowiczowie.

**Kraków** 28 maja. Zwroty w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń wynoszą: w dziale ogniowym 14%, w dziale zaś życiowym w oddziale A. 7%, a w oddziale B. 4%.

**Poznań** 28 maja. *Posener Tagblatt* donosi: Na Warcie koło Gębna wywróciła się łódź, w której znajdowało się 45 dzieci. Dwadzieścioro utonęło.

**Konstantynopol** 28 maja. Pomiędzy Bułgarami, uwięzionymi w wilajetach Uskub, Saloniki, Adryanopol, a zwłaszcza Monastyr jest wielu duchownych. Mieszkańcy wsi w tych wilajetach użalają się, że brak nawet dostatecznej asystencyi duchownej dla grzebania zmarłych.

**Kraków** 28 maja. Sąd wiedeński nie dostawił dotychczas Franciszki Nastaborskiej, aresztowanej w Wiedniu, do tutejszego więzienia. Podobno według zapatrywania sądu wiedeńskiego sprawa kradzieży kolejowych powinna być w całości rozpatrywana w sądzie wiedeńskim, który pierwszy rozpoczął dochodzenia przeciw Nastaborskiej i do Wiednia należy odesłać aresztowanych konduktorów. Uwięziony konduktor Moczulski udaje obłąkanego.





**Wiedeń 28 maja. Kursa giełdowe.**

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3% 275.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 270.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 275.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 89.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 118·00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 162.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69.00, Ofen 40 zł. 170.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 54·35, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 441.—.

**Wiedeń** 28 maja. (Giełda towarowa). Cukier 22·00 (utrzymany). Spirytus 41·00 (idzie w górę). Nafta niezmieniona.

**Berlin** 28 maja. (Zamknięcie giełdy) (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00.00.

**Paryż** 28 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 97·92. Mąka („Fleur de Paris“) 82·70.

**Wiedeń** 28 maja. T a r g  z b o ż o w y. Kursa niezmienione. Pogoda: piękna.

**Budapeszt** 28 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 0·00—0·00, na październik 7·57—7·58; żyto na październik 6·66—6·67; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·50—5·51. Kukurudza na maj 0·00—0·00, na lipiec 6·40—6·41. Rzepak na sierpień 12·40—12·50. Oferty dobre. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie lepsze. Pogoda: pochmurno.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30) Wiedeń 28 maja.

Marki 117·21, renta majowa 100·50, węg. renta koronowa 99.27, Akcye: austr. zakł. kredyt. 664·25, węg. zak. kred. 726.50, anglobanku 275·00, unionbanku 527·00, bankvereinu 480·00, länderbanku 411·00, kolei państw. 676.50, lombardy 45·50 akcye kolei Elbethal 427.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 378.50, Rima Muranyi 468·00, prags. Tow. żel. 1660·—, losy tureckie 118·25, ruble 253·00. Usposob. spokojne.

**Lwów** 28 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 579.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— 260·— do.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·— do 101·70, 4 proc. los. w 60 lat 97.70 do 00·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 97·90 do 98·60.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·30—100·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·20 do 96·90. $4\frac{1}{2}$% po 200 koron 101·50 do 000.00.

**Monety.** Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·50. 100 marek niemieckich 116·80 do 117·60.

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

### Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.10* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

### Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta)
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

37)

# Małżeństwo wdowca.

*(Z francuskiego.)*

(Ciąg dalszy).

Długie godziny poufnego sam na sam z żoną stawały się teraz rzadsze, odkąd życie ich weszło na zwyczajne światowe tory. Klementyna zajęta była dzieckiem, stosunkami towarzyskiemi, Roland wrócił do swego klubu i przyjaciół, a świat, który lubi młodość, szczęście choćby pozorne tylko, i majątek, wyrywał ich oboje z domowego zacisza i otaczał swemi ponętami.

W początkach marca Nina zjawiła się pewnego dnia niespodzianie u przyjaciółki, tym razem nie eskortowana przez męża.

— Zajęty jest lokowaniem swoich koni w stajni — tłómaczyła go lekceważąco. — Jego zwierzęta, jego przeklęta wieś, to wszystko, o co dba. Musiałam się wziąć na ostro do niego, żeby go tu sprowadzić. Zagroziłam mu, że zacznę na dobre flirtować z młodym Maillebois, i to go dopiero zdecydowało zabrać mnie do Paryża. Jak rdzewieję i głupieję na wsi, to pojęcie przechodzi.

Straciła trochę rumieńców i wesołość jej wydawała się nieco przymuszoną.

— Byłaś przecież przyzwyczajoną do wiejskiego życia — odparła Klementyna.

— Przed wyjściem za mąż, to zupełnie co innego. Rozumie się, że to nie potrwa długo, ma się przyjaciół, zajęcia, lekcye... myśli się o przyszłości, wyczekuje się na coś nieznanego...

Na białem czole Ninki i w złotawych jej źrenicach gromadziła się chmura niezadowolenia. W tejże chwili zadzwoniono u drzwi, szybkie kroki odezwały się w korytarzu i Korwin wbiegł, jak zwykle, nie anonsowany.

W półmroku, zapełniającym pokój, zrazu nie poznał Niny, dopiero kiedy nerwowym, bezwiednym ruchem zerwała się z fotelu, spostrzegł ją i zmieszał się bardzo, ale trwało to sekundę tylko. Ochłonąwszy w jednej chwili, złożył jej głęboki ukłon, a teraz ona stała przed nim blada i pomieszana, podczas kiedy tonem obojętnej grzeczności zadawał jej banalne pytanie:

— Jakże się miewa pan de Blamonville?

— Dobrze. Dziękuję panu.

Stała wciąż, targając w ręku kutas bobrowego zarękawka, jakby gotowała się do wyjścia, ale po chwili namyśliła się zostać i zaczęła szybko opowiadać o chorobie kanonika Donaltiera, z której nie mogła jakoś wybrnąć. Na szczęście podano jakoś herbatę, ale oddając Korwinowi pustą filiżankę, ręka jej tak drżała, że upuściła łyżeczkę na ziemię.

Cała jej dawna zuchwała pewność siebie znikła. Co słowo potrącała niechcąco o jakieś dawne wspomnienie. Zrazu zaczęła ceremonialnie tytułować Korwina panem, ale potem wróciła do dawnej poufałej nazwy lat dziecięcych i zaczęła go zapraszać do siebie.

— Przyjdziesz mnie odwiedzić? — spytała.— Przyjmuję w środy.

— Nie omieszkam korzystać z pozwolenia — odparł grzecznie.

Zachowywał się spokojnie cały czas, nie okazując ani zbytniego chłodu, ani zakłopotania. Dopiero kiedy wyszła, wybuchnął przed Klementyną:

— Po co los tak się pastwi nademną? Po co ja ją spotkałem... o Boże!

Drżąc jak w febrze, podszedł bliżej do kominka, aby się ogrzać.

— Jakie zimno! — rzekł. — Roland jeszcze nie powrócił?

— Nie, ale powróci za chwilę.

— Nie mam czasu czekać na niego.

— Nie chcesz-że przynajmniej ucałować twego syna chrzestnego? — spytała Klementyna, nierada wypuścić go z tym ciężarem na sercu.

— Nie mogę. Muszę pisać do mojego ojca. Niespokojny jestem, że od Nowego roku nie miałem żadnych wiadomości od niego.

Odszedł i przez dwa tygodnie nie pokazał się, zarówno jak i Nina.

— Jestem cierpiąca — tłómaczyła się przed Klementyną, która przyszła ją odwiedzić w jej wspaniałym apartamencie na Polach Elizejskich, wynajętym wbrew protestacyi męża. — Tobie pierwszej zwierzę się. Otóż wczoraj był u mnie doktor Chavard... wiesz, ten, który leczy księżnę Oronsberg, i powiedział mi, że już nie ulega wątpliwości... To wypadnie na koniec lipca.

I wypowiedziawszy w ten sposób swoje nadzieje macierzyste, Nina wyciągnęła się na kozetce, wzdychając:

— I pomyśleć, że z pół roku przyjdzie mi tu leżeć. To będzie zabawne!...

— Twój mąż musi być z tego bardzo kontent — zauważyła Klementyna.

— Jeszczeby też! Zachwycony, że uwiecznię ród Blamonvillów, a reszta nic go nie obchodzi. Ci mężczyźni to tacy egoiści! Tobie się udało przyjść do gotowego już spadkobiercy.

Klementyna nie podniosła tego żartu, ale snać wzięła go do serca, bo wróciwszy do domu, weszła do pokoju małego Olesia, gdzie w dwie godziny później Roland ją jeszcze zastał. Sam też zatrzymał się długo w pokoju z dzieckiem na kolanach, bo od jakiegoś czasu przyzwyczaił się o wiele więcej zajmować się swoim synem. Widząc ich tak troje ugrupowanych, można ich było wziąć za model do obrazu, przedstawiającego zgodną i kochającą się rodzinę.

Karnawałowe zabawy i przyjęcia dłużyły się aż do środopościa, a zwłaszcza, kiedy mi baron przyjechał spędzić trzy dni u swoich dzieci.

— Nie pójdę dziś wieczorem do klubu — oświadczył Roland. — Przecież jeden wieczór spędzimy spokojnie u siebie w domu.

Ale życzeniu temu nie stało się zadość. W chwili, gdy wstawano od stołu, dzwonek gwałtownie zatętnił w przedpokoju i Korwin blady, zmieniony do niepoznania, trzęsący się jak w febrze, wpadł do pokoju i nie przemówiwszy słowa, dwie lodowate ręce wsparł na ramionach przyjaciela, błędnie patrząc przed siebie.

— Olesiu! co się stało? — zawołali Roland i Klementyna przerażeni.

Blade jego usta poruszyły się z trudnością, po chwili dopiero padł z nich cichy, wylękły szept:

— Ojciec mój odebrał sobie życie.

## X.

Samobójstwo hrabiego Korwina nie było brutalnym aktem chwilowego, desperackiego szału. Musiał on oddawna przygotowywać się do tego kroku, bo zawczasu kazał wspaniale przystroić pokój w willi swojej we Florencyi, w której pewnego poranku znaleziono go wyciągniętego bez życia na łożu, przybranego w paradny mundur marszałka szlachty litewskiej. Miał wyraz twarzy tak spokojny i majestatyczny, że możnaby było przypuścić, iż umarł naturalną śmiercią, gdyby nie pusta, leżąca na dywanie flaszeczka chloroformu, którą wypuścił z zesztywniałej ręki, i leżący obok, nabity sześcioma kulami rewolwer, którego pomoc okazała się zbyteczną.

Nie pominięto żadnego szczegółu, wszystko obmyślane i przygotowane zostało zawczasu. Przed Rafaelowską Madonną, oprawną w złoto i drogie kamienie, zawieszona u sufitu lampa płonęła rubinowem światłem, jakby hołd złożony niewidzialnej potędze Niebios, przed którą ostatnia myśl niedowiarka korzyła się w pokorze. Na biurku leżał zapieczętowany testament, depesze przygotowane do wysłania, sakiewka ze złotem dla służby i bukiet fiołków dla jakiejś kobiety.

Urządziwszy wszystko w ten sposób, spokojnie i bez hałasu, hrabia Korwin wybrał się w ostatnią swoją podróż do wieczności, a Aleksander, który jak szaleniec pojechał do Florencyi, wrócił do Paryża w stanie dziwnego osłupienia i cichego jakiegoś odrętwienia umysłu, z głową pełną tych przedśmiertnych szczegółów, które opowiadał i komentował dochodząc do wysławiania ojcowskiego postępku, który przedstawiał mu się w bohaterskiem świetle.

— To najrozumniej... — powtarzał w chorobliwej swojej egzaltacyi, występującej gwałtownie po przerwach biernej apatyi. — Zejść z tego świata w samą porę, unikając starości, smutków, niedołęstwa... ochronić się przed cierpieniami życia, skracając męki konania...

Hrabia Korwin nie zadał sobie trudu wytłómaczyć powodów swego czynu, zostawiając otwarte pole przypuszczeniom. Zbyt wiele przygód miał w swojem życiu, aby która z nich wybitniejszą odegrała rolę, a majątek jego był tak olbrzymi. To też baron przewidując, że nawet z resztek tej magnackiej fortuny da się jeszcze wykroić ładna sukcesyjka dla Aleksandra, przestał się martwić troską o jego przyszłość.

Nadewszystko zaś szło mu o to, żeby ubóstwo Aleksandra nie pociągnęło za sobą potrzeby jakichś ofiar z jego strony dla ratowania syna dawnego sąsiada.

Wkrótce też przestał myśleć o samobójstwie hr. Korwina, a zajęty sprawami domowemi, ogromnie się cieszył z tego, że syn jego wybrał sobie tak dobrą towarzyszkę życia.

— Prawdziwą matkę dałeś twemu dziecku! — powtarzał Rolandowi z rozczuleniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

**Hipolit Nałęcz Pietraszkiewicz**

**Dyrektor szkół miejskich, członek tow. pedagogicznego, „Czynnej miłości bliźniego", uczestnik powstania z roku 1863, i w. i.**

zmarł dnia 27. maja o godz. 5-tej rano, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w 69. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 29. maja o godzinie 6-ciej po południu z domu żałoby ul. Kurkowa l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z dziećmi wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 27 maja 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.



Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.